Nr. 243. We Lwowie Wtorek dnia 1. Września 1896. Rok XXIX.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fen. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 22 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 1. września.

Prawybory na Szląsku przeprowadzono już w większej części gmin wiejskich. Stronnictwo narodowe, tj. połączeni w jedno stronnictwo Polacy i Czesi, zyskało kilka gmin, które dawniej wybierały wyborców liberalnych. Wybór posłów narodowych z gmin wiejskich jest już więc zapewniony, gdyż większość prawyborców stanowią Czesi i Polacy, a nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż oni głosy swe oddadzą tylko na kandydatów stronnictwa narodowego polsko-czeskiego. Komitet wyborczy narodowy postawił i polecił jako kandydata na posła do sejmu z m. Cieszyna dr. Antoniego Dyboskiego, notarjusza w Cieszynie, z okręgu zaś miast: Jabłonków, Skoczów i Strumień mianował kandydatem dr. Juljana Kreisela, adwokata w Jabłonkowie. Walka tu będzie zacięta, ale jest wszelka nadzieja, iż wyborcy Polacy i Czesi zwyciężą. Liberali wytężają wszystkie siły, aby tylko zwyciężyć przy wyborach, uciekają się do rozmaitych sztuczek, rozszerzają fałszywe wieści o kandydatach narodowych, ale wyborcy szląscy nie dadzą się sprowadzić na fałszywe tory. P. Franciszek Halfar, stawiany przez stronnictwo liberalne na posła z gmin wiejskich frysztackiego powiatu wydał list otwarty do wyborców, w którym oświadcza, iż nie kandyduje i mandatu nie przyjmie i prosi wyborców usilnie, aby głosy swoje bez wyjątku oddali na kandydatów narodowych, poleconych przez wyborczy komitet narodowy. Ten krok p. Halfara znalazł wielkie uznanie w całym Szląsku.

* * *

Preliminarz austrjackiego budżetu na rok 1897 jest już prawie ukończony. Zamknie się on nadwyżką, która mało się różni od nadwyżki tegorocznej. Także prace, odnoszące się do pożyczki inwestycyjnej, są już na ukończeniu. Pożyczka na rok 1897 nie przekroczy kwoty 50 do 60 miljonów. Użytą ona zostanie w pierwszej linji na pokrycie mniejszych inwestycyj, zaprojektowanych przez ministerstwa handlu, oświaty, sprawiedliwości i rolnictwa. Co do typu i stopy procentowej pożyczki zastrzegł sobie minister skarbu dr. Biliński ostateczne postanowienie.

* * *

Z powrotem z Abisynji pułkownik rosyjski Leontjew, który przywiózł z Adżi-Alama do portu w Gibuti 50 włoskich niewolników wojennych, oswobodzonych przez Menelika w dzień jego koronacji, wstąpił do Rzymu, gdzie był przyjętym przez markiza Rudini'ego. Urzędowego pełnomocnictwa do traktowania kwestji pokoju, ani listu od abisyńskiego władcy Leontjew nie ma, ale poufne, prywatne rozmowy, jakie z nim miał przed swoim wyjazdem, nadają jego pobytowi tam cechę prawdziwej misji dyplomatycznej. Tem się też tłómaczy audjencja, jakiej mu udzielił Rudini. Chodzi zawsze o zawarcie pokoju i wyzwolenie 2000 jeńców wojennych, gdyż obie te kwestje ściśle są z sobą związane i jedna bez drugiej załatwioną być nie może.

Menelik dobrze czuje i rozumie, iż owi włoscy niewolnicy są jedyną gwarancją doprowadzenia korzystnej dlań ugody do skutku. Zatrzyma ich, nie wyda, póki pokój nie będzie podpisany, a na to, aby został podpisany, trzeba będzie się zgodzić na różne warunki, jakie podyktuje. Chodzi mu o granicę, a więc o możliwie największe ścieśnienie kolonji erytrejskiej, o zabezpieczenie owych granic przed ewentualnością przykrej wojny, o zabezpieczenie państwa etjopskiego przed protektoratem włoskim, tak, aby państwo abisyńskie, które dzisiaj skutkiem pogromu Włochów, więcej jest jednolitem, niż kiedykolwiek, mogło rozwijać się politycznie i ekonomicznie. W tym ostatnim celu potrzebnym jest traktat handlowy z Włochami. Aby być zabezpieczonym na przyszłość, Menelik żąda podpisu samego króla Humberta na dokumencie pokojowym, chce, aby wielka figura — co najmniej jenerał włoski — traktował z nim. Zresztą w kwestji oznaczenia granicy, dla obu stron strategicznej, potrzebny będzie w samej rzeczy jenerał. Nie sprawi więc nic dr. Narazzini, wysłany dla układów pokojowych, jałową także jest misja patrjarchy Cyryla Macarja, wysłanego dla wykupu jeńców z ramienia Watykanu.

Jenerał, który wyjechał do Entoto, t. j do Menelika, potrzebuje co najmniej miesiąca, aby tam dotarł. Będzie tedy opatrzony w pełnomocnictwa najobszerniejsze, inaczej układy pociągnęłyby się *ad aeternum*. Dwa miesiące czasu potrzebuje każdy list, aby z Entoto dotarł do Rzymu i wrócił.

Z tego wszystkiego widać, jak stoi sprawa wykupu jeńców i zakończenia niefortunnej polityki kolonjalnej. Owi jeńcy znajdują się tymczasem w stanie opłakanym. Bez odzieży, źle żywieni, nawet wystawieni na różne upokorzenia, wzdychają za błogosławioną chwilą, kiedy będą mogli z jasyru wrócić do ojczyzny.

Zdaje się, że przed listopadem, nie ma co myśleć o zwrocie jeńców, ani o zawarciu pokoju.

W sprawie wychodźtwa do Brazylji.

Gazeta urzędowa pisze: Emigracja do Brazylji weszła w nowe stadjum: wychodźcy poczynają powracać i przez Genuę grupami udają się do miejsc rodzinnych. W Genui zgłaszają się w konsulacie, tam w najjaskrawszych barwach kreślą położenie emigrantów w kolonjach brazylijskich, znoje i cierpienia doznane i proszą o ułatwienie powrotu do domu, czego im konsulat nie odmawia. Mając obecnie urzędnika, władającego językiem polskim, konsulat może dokładnie wywiedzieć się od powracających wychodźców, jak im się wiodło i co ich skłoniło do powrotu.

Niedawno czterech wychodźców, powracających z Brazylji, a mianowicie Kost' Hewko z Zasławia, Michał Dusbergen z Magdalówki, Michał Papierowski z Zasławia i Petro Domański z Iwaczowa, przybyli do Genui i w konsulacie złożyli następujące zeznania: Hewko wyjechał w dniu 25. października 1895 za legalnym paszportem, który mu agenci w Udine odebrali; sprzedał pół morga pola za 125 złr, które wydał w podróży; resztę pola (półtora morga) pozostawił żonie i czworgu dzieci; w Brazylji oświadczono mu, że nie otrzyma wcale gruntu, ponieważ jest nieżonaty (a raczej przybył bez żony), przekonał się zresztą, że grunta i życie są bardzo drogie; zarobiwszy więc tyle pieniędzy, aby opłacić podróż powrotną, złożył u agenta okrętowego w Rio 50 fr. tytułem kaucji na podróż z Genui do miejsca rodzinnego i wsiadł na okręt. Dusbergen opowiada, że rozpoczął podróż w dniu 26 października 1895 bez paszportu, ale ze świadectwem moralności, wydanem przez urząd parafjalny; ażeby mu ułatwić podróż, subagent Wasyl Bełka w Pontafel postarał się o wpisanie go do wykazu familijnego Stefana Grodeckiego z Sorocka jako brata; w Pontafel czekał dni sześć; widział tam, jak Bełka i inni subagenci Nodarego przeróżne dokumenty fałszowali; przez Genuę wraz z kilkaset innymi wychodźcami udał się do Brazylji; wysłany do Lapy, przebył tam trzy tygodnie, ztamtąd udał się do Aqua-Marcla, gdzie miał otrzymać grunt; przekonał się, że grunta te, to błota i skały, na których obrabianie szkoda pracy i postanowił powrócić; w odległości kilku mil od Kurytyby znalazł pracę, zarabiał dziennie 1 milreis, t. j. około 50 ct., życie jednak kosztowało dużo; chleba trudno było dostać, bo tam żywią się rybami i mąką kartoflaną, której wychodźcy nie mogą znosić; żywność potrzeba było zakupywać od przejezdnych handlarzy, którzy wychodźców ogromnie wyzyskiwali; bydła nie można było trzymać, bo trawy nie ma; korczowanie było bardzo utrudnione; drzewa z sobą są zrośnięte, a wielu robotników ginie wskutek ich upadania. Wojska strzegą kolonistów i nie puszczają ich, gdy już ziemię objęli. Wojska te są dzikie i mordują wychodźców bez wahania. Kto bez rodziny, może uciec, kto z rodziną, ten naturalnie nie może już kolonji opuścić. Dusbergen w Rio robota przy drogach zarobił sobie dość, aby zapłacić podróż z powrotem; agentowi okrętowemu jednak musiał złożyć kaucję 50 fr. na zapłacenie podróży z Genui do domu, a nie otrzymawszy kwitu nie może tych pieniędzy wydobyć. Wychodźcy w Brazylji nie mają domów, lecz muszą spać w budach z gałęzi.

Papierowski zeznał, że w dniu 25. października 1895 roku wyjechał do Brazylji z paszportem, który mu ajent Nodari w Udine odebrał. Dał się złudzić obietnicą, że otrzyma grunt bezpłatnie, zastawił więc swe dwa morgi pola za 60 zł. chłopu w swej wsi. W Brazylji widział, że wychodźcy, którzy otrzymali grunta, opuszczają je i szukają zarobku; nie udał się więc do kolonji, lecz szukał zarobku przy budującej się kolei i zarobił dość, aby udać się napowrót do Galicji. Ajentowi złożył 50 fr., których z braku kwitu ajent w Genui nie chce mu wydać. Widział około 80 rodzin, uciekających kolonistów i widział, jak żołnierze nad niemi się znęcali. Twierdzi, że połowa emigrantów wymiera w skutek gorąca i chorób.

Domański wyjechał w październiku 1895 roku przez Bremę, gdzie kartę okrętową zakupili mu znajomi ze składek. W Rio de Janeiro, widząc, że w kolonjach nie ma co robić, udał się na zarobek do budowy kolei Ponte Grosso. Po czterech miesiącach ciężkiej pracy zarobił sobie na powrót i stracił również 50 fr. tytułem kaucji. Czuł, że gdyby dłużej pozostał w Brazylji, nie uniknąłby śmierci.

Z opowiadań tych wynika, że wychodźcy w Brazylji nie otrzymują gruntów urodzajnych, lecz albo bagna i skały, których nie opłaci się uprawiać, albo lasy, których korczowaniu nie są w stanie podołać, bo nie starczy im sił pod wpływem klimatu i niezwykłego pożywienia. Kolonistów strzegą wojska, aby nie uciekli. Zarobek znachodzą wychodźcy, nie mający rodzin, w kamieniołomach, przy budowie kolei i t. d. i używają go, aby sobie umożliwić powrót do miejsc rodzinnych, zawiedzeni w nadziejach na powodzenie w Brazylji.

Order Orła Białego.

Order Orła Białego, który car nadał Kazimierzowi hr Badeniemu, jest jednym z dwóch polskich orderów, które ukazem carskim z dnia 29 listopada 1831 roku wcielone zostały do orderów carsko-rosyjskich. Ponieważ okoliczność ta nie mogła być przeoczona przez cara Mikołaja II, któremu wiadomo, jaką jest narodowość hr. Kazimierza Badeniego, przeto nadanie orderu Białego Orła Polakowi, stojącemu na czele w Austrji, nabiera dziwnego oświetlenia. Pointę tkwiącą w wyborze orderu osłabiono równoczesnem nadaniem wielkich wstęg tego samego orderu prezesowi węgierskich ministrów Banffyemu oraz ministrowi wojny Krieghammerowi. Nadmienić także wypada, że według przyjętego stopniowania orderów w Rosji, właśnie ten a nie inny przypadał hr. Badeniemu Order Białego Orła jest bowiem dziś trzecim z rzędu pomiędzy najwyższymi orderami w Rosji; skoro więc arcyksiążę Otto otrzymał order św. Andrzeja, Gołuchowski order Aleksandra Newskiego, Badeniemu z natury rzeczy przypadał order Białego Orła. Order ten był zaprowadzony w Polsce podobno już przez Przemysława I-go. Według innej wersji order ów ustanowiony był przez Władysława Łokietka na weselu Kazimierza Wielkiego z Anną Giedyminówną w roku 1325. Pierwszym jednak monarchą, który w Polsce utworzyć chciał rzeczywisty order był Władysław IV; otrzymał już nawet od Papieża zatwierdzenie statutów orderu Niepokalanego Poczęcia, ale stany sprzeciwiły się temu. Dopiero August II. walcząc przeciwko Szwedom, dla zjednania sobie przyjaciół i stronników, w dniu 1 listopada 1705 r. wznowił formalnie order Orła Białego w Tykocinie. Wówczas były to medale złote, przeźroczystym czerwonym szmelcem okryte; na jednej stronie wyobrażony był orzeł polski z napisem *Pro fide, rege et lege* (za wiarę, króla i prawa), po drugiej zaś monogram z głosek imienia królewskiego: A. R. Wkrótce dla nadania orderowi temu większej okazałości zamienił August II medale na duże krzyże ośmiograniaste, emalją czerwoną z białymi brzegami powleczone, na nich orzeł biały z rozpostartemi skrzydłami, a wśród skrzydeł i przy koronie królewskiej djamentowe promienie.

Już w roku 1713 order uległ przekształceniu. August II wyszperawszy, jakoby Władysław Łokietek kazał żołnierzom swoim na płaszczach nosić niebieskie wstęgi, zarządził, aby order noszony był na szerokiej wstędze blado błękitnej. Równocześnie na drugiej stronie krzyża kazał umieścić kółko, z krzyżykiem wspartym na herbownych mieczach saskich i litery imienia króla z tymże samym jak wyżej napisem; koronę u góry odjęto; dodano zaś do boku kawalerów dużą złotą gwiazdę z krzyżem srebrnym pośrodku, na którego rogach te same łacińskie wyrazy umieszczone były. Przyjmowanie kawalerów odbywało się zazwyczaj w dzień imienin monarchy. Kandydaci w purpurowym ubiorze stawiwszy się na pokojach królewskich prowadzeni przez marszałka, przy stosownej przemowie znaki orderowe odbierali z rąk króla. W osobnej sali ministrowie cudzoziemscy i senatorowie witali nowoprzyjętych, a dawniejsi kawalerowie braterskie dawali im pocałowanie. Uroczystość kończyła się bankietem, przy którym król trzy spełniał zdrowia: pierwsze na pamiątkę instytucji orderu, drugie za zdrowie wszystkich kawalerów, trzecie życząc szczęśliwego z następnym rokiem zgromadzenia. Ster i przewodnictwo orderu miał sam król; dla obcych panujących zastrzeżono 20 orderów; liczba kawalerów nie mogła przenosić 72. Ku końcowi jednak panowania Augusta III, minister Brühl sprzedawał order każdemu senatorowi, ministrowi i urzędnikowi koronnemu lub litewskiemu za 10.000 czerw. złotych; niekiedy nawet i za tysiąc. Kto jednak nie był wojewodą lub kasztelanem krzesłowym, ten orderu, zawsze uważanego za wysoki i uroczysty, otrzymać nie mógł. Panowie przesadzali się w ozdobieniu tego orderu brylantami, których wartość dochodziła niekiedy do 200.000 czerwonych zł.

Order ten utrzymany został przez wszystkie następne panowania i rządy. Wcielony w dniu 29. listopada 1831 roku do orderów rosyjskich, umieszczony został zaraz po orderze Aleksandra Newskiego. Zawiera jedną tylko klasę. Kawalerowie u wstęgi błękitnej z lewego ramienia zawieszonej, noszą znak orderu, wyobrażający orła czarnego o dwu głowach złotych, szyja przeplatana złotem, a skrzydła i ogon opasane złotą obwódką; w środku orła czarnego zawieszony krzyż z emalji czerwonej na złotej gwieździe, na krzyżu orzeł biały z koroną na głowie; prócz tego na sukni z lewej strony piersi nosi się gwiazda haftowana złotem; w gwieździe tej krzyż promienisty z trzema obwódkami, z tych środkowa czerwona, a dwie inne złote, wokoło napis pierwotny: *Pro fide, rege et lege*: za wiarę, za króla i za prawa...

Restauracja katedry na Wawelu.

O postępie robót restauracyjnych w katedrze na Wawelu znajdujemy w *Czasopiśmie towarz. technicznego krakowsk.* następujące szczegóły: Restaurację rozpoczęto od skarbca, którego ciosowa osadzina, aczkolwiek w górnych warstwach nieźle zachowana, dołem opłakany przedstawiała widok. W ciągu bieżącego stulecia dolną ta część skarbca była już wprawdzie restaurowaną, lecz użycie lichego ciosu piaskowego przy mniej sumiennem i nieumiejętnem osadzeniu spowodowało, że cała ta nowa okładzina w ciągu kilkudziesięciu lat zupełnemu uległa zwietrzeniu i jako konstruktywnie z jądrem murów tych nie związana, od tychże zupełnie się oddzieliła. Otóż okładzinę tę rozebrano i zastąpiono nową z ciosu wapiennego, pochodzącego z łomów pod Chrzanowem. Okładzina górnych części skarbca, stosunkowo nieźle, jak się rzekło, utrzymana, wymagała tylko wymiany niektórych bardziej zniszczonych sztuk ciosowych. Jednocześnie z wymianą okładziny ciosowej ścian restaurowano szczyt skarbca, na którym tak istniejące herby, jakoteż pinakle zakończające sterczyny, wykonane ongi z kamienia pińczowskiego, bardzo wiele od kilkakrotnych pożarów zamku królewskiego ucierpiały, tak, że zaledwie gdzieniegdzie jeszcze dał się odszukać ten lub ów ślad, który umożliwił sumienną restaurację, to jest odtworzenie motywów niegdyś istniejących. Drewnianą konstrukcję więźby dachowej nad skarbcem dla jej znacznego zniszczenia i dla zabezpieczenia na przyszłość od łatwo zdarzyć się mogącego pożaru — zamieniono na konstrukcję żelazną i pokryto nową blachą miedzianą. Z końcem roku zeszłego postawiono rusztowanie w presbiterjum i nawach bocznych katedry, poczem, w czasie zimowym, przystąpiono do niezbędnych zdjęć rysunkowych, oraz poszukiwań malowideł, mogących dać pewne wskazówki co do charakteru niewątpliwie istniejącej kiedyś polichromji wewnętrznej; jakoż pod kilkoma warstwami pobiały lub malowań z ostatnich czasów pochodzących, odnaleziono we wnękach szesnastu ślepych okien presbyterjalnych malowidła z początku XVII. wieku wykonane *al fresco*, a przedstawiające aniołów, niosących znaki męki Pańskiej. Malowidła te wykonano wówczas na miejscu pościnanych koronek kamiennych, zdobiących rzeczone okna ślepe.

Pod malowidłami dopiero odnalezione ślady maswerków posłużyły do odtworzenia rysunku samych maswerków. Pola wolne między profilami maswerków pokryte były w epoce gotyckiej malowidłami, których niestety tylko resztki dało się odczytać i te na pamiątkę i dla wskazania sposobu ewentualnej polichromji presbyterjum fotografowano i fotografje kolorystycznie uzupełniono. Z malowideł „al fresco" pozostawiono parę lepiej zachowanych na miejscu, resztę zaś, bardzo miernej zresztą wartości usunięto, przywracając natomiast kamienne koronki, niegdyś istniejące, a dla tych malowideł pościnane. Koronki te czyli maswerki, wykonane z kamienia bieśnickiego osadzają się na miejscu starych ciosów we właściwych miejscach. Na sklepieniach ostrołukowych presbyterjum odnalazły się ślady malowania tylko jednym, ciemno-niebieskim tonem. Pińczowskie żebra sklepione, jak rzeźbione klucze, okazują ślady dawnej polichromji. Tak samo sklepienia, jakoteż żebra i klucze, oraz lica ścian, ościeże okienne i maswerki okienne przeźrocze już to przez czas uszkodzone, już to barbarzyńską ręką usunięte lub zdeformowane, są obecnie przedmiotem energicznej restauracji, przy której z całym pietyzmem, nie pogardzając najmniejszym, skrzętnie poszukiwanym i zbieranym śladem, dąży się widocznie do odtworzenia tych wszystkich fragmentów architektonicznych, które istnieć powinny. W roku bieżącym obok robót wewnątrz kościoła wyżej wymienionych, przedsięwziętą została restauracja wieży t. zw. Zygmuntowskiej, oraz wykończenie robót zewnętrznych przy skarbcu, do którego okien wykonane zostały kraty ozdobne z żelaza kutego.

Wiec polsko-katolicki w Dortmundzie.

Dortmund. 23 sierpnia.

Z okoliczności 43 zjazdu katolików niemieckich w Dortmundzie urządzili polacy Westfalji

(1)

KUZYNKA ZE WSI.

(*The lovely Malincourt*).

POWIEŚĆ

Heleny Mathers.

Przekład z angielskiego.

I.

Jarmark życia był w pełnym rozwoju, a główny punkt zebrań eleganckiego świata był przepełniony.

Tu i tam cisnęli się ludzie. Kupowali, sprzedawali, chociaż przedmiotem handlu były tylko serca; dobijali się o uśmiech piękności, o skinienie główki dystyngowanej osoby, dobijali się o te wszystkie drobnostki, za które świat płaci tak wysokie ceny, — a dla których mędrzec ma tylko pełne politowania wzruszenie ramionami. Mniejsi dobijali się o miejsce, z któregoby najlepiej można było widzieć to wspaniałe widowisko, tę świetną wystawę, która z pewnością w żadnej stolicy Europy nie znajduje sobie równej.

Mogą coprawda rozbrzmiewać fałszywe dźwięki, mogą znajdować się brzydkie plamy tam, gdzie stoją na uboczu ci, którzy tu przyszli nie, aby kupować lub sprzedawać, lecz jedynie po to, aby się gapić, patrzeć na tych szlachetnych panów i na te panie, na tych wszystkich, którzy sądzą, iż z innego są materjału zrobieni, niż tamci, nic jednakowoż nie można zarzucić bezwarunkowej doskonałości sceny, na której nienagannie eleganckie konie, ekwipaże i służba świetną, wybitną odgrywają rolę.

Przy oknie w parku Lane, skąd rozścielał się widok na Stanhope Gate, rozmawiały dwie osoby, odwróciwszy się plecami do tego szalonego ruchu, jaki się odbywał tam na dole. Jedna z tych osób, kobieta, miała minę orchidei, poszarpanej niedelikatnie przez wiatr wschodni, podczas gdy otwierała list i z najwyższem niezadowolnieniem patrzyła na pismo, zanim jeszcze o treści jego wypowiedziała swoje zdanie.

— Nie wiem doprawdy, jak ci to mam powiedzieć, Ronny — zaczęła nareszcie lady Appuldurcombe. — Wiem przecież, jak nie wiele robisz sobie z panien, a zaprawdę Malincourt nie uzyska nigdy mego przebaczenia, nigdy!

— Malincourt, to zapewne ten człowiek, który rok rocznie mieszka w Somersethire i ożenił się z twoją siostrą przyrodnią, prawda? — zapytał leniwie Ronny, zasunięty głęboko w fotel.

— Tak, wtedy po raz pierwszy gust Cecylji wydał mi się wątpliwym. Sądzę jednak, że gdybym się była urodziła pięknością, tak samo zwichnęłabym sobie życie. Ale przeczytam ci ten list. Jest to pierwszy, który po pięciu latach otrzymuję od Malincourta. Od lat dziesięciu nie widziałam go w ogóle wcale.

Lady Appuldurcombe zaczęła czytać.

„Malincourt 25 czerwca 1894.

Kochana siostro!

O ile wiem, dotychczas nie naprzykrzałem się dość często, dzisiaj jednak chciałbym panią prosić o wyświadczenie mi pewnej grzeczności. Czy nie byłabyś pani łaskawą zaprosić do siebie mej córki na przeciąg jednego miesiąca? Ręczę za to, że cztery tygodnie spędzone w mieście, w którem nikt na nią uwagi zwracać nie będzie, wyleczą ją ze wszystkich szalonych wybryków. Skokietowawszy połowę prowincji, aby potem wszystkich haniebnie wodzić za nos i w rezultacie wyprowadzić w pole, miss Lesley zapewne będzie ostatecznie gotową do poślubienia Boba Heatherley, najlepszego chłopca, jakiego kiedykolwiek święta ziemia nosiła. Bob Heatherley, co za nazwisko! Dziewczyna przysięga, iż nie pójdzie za niego, ale musi, i jeżeli pani, kochana siostro, od dziś za tydzień poślesz na dworzec Waterloo na pociąg 6 26, znajdziesz tam miss Lesley z jej służącą. O suknie nie niepokój się pani, wiezie ich z sobą cały magazyn".

Lady Appuldurcombe westchnęła ciężko, jakby z boleścią.

„Zrozum mnie pani jednakowoż dobrze, kochana siostro, nie uskarżam się wcale na to, iż dziewczyna trochę nieodpowiednio postępuje z mężczyznami. Przeciwnie! Jedno, co jej zarzucam, to jest to, iż zmusza niemal mężczyzn do tego, że za nią szaleją.

Że prośbę moją wyłuszczam w tak krótkich słowach, niech to pani nie dziwi, powodem tego jest okoliczność, iż dziewczyna jest niesłychanie upartą.

Oddany pani szwagier
Malincourt."

— Teraz mamy już pół do siódmej! — zawołał Ronny, spoglądając na zegarek. — Mamo, dlaczegoś mi tego nie powiedziała wcześniej? Byłbym poszedł i przywiózł miss Lesley z dworca.

— Mój chłopcze — rzekła matka z wyrzutem — posiadam cię przecież znowu dopiero od dwudziestu czterech godzin. Nie, posłałam po nią powóz z Parkerem. Ale to tak podobne do Malincourta, iż wyobraża sobie, że to jest karą dla dziewczyny, gdy ją pakuje i przysyła tutaj, aby zebrała śmietankę z londyńskiego sezonu! Na tym punkcie był zawsze poprostu warjatem. W Paryżu jeszcze jako tako mógł od biedy wytrzymać tydzień, gdy Cecylja potrzebowała nowych toalet; nic jednak w świecie nie mogło go skłonić, aby chociaż jeden jedyny raz przenocował w Londynie. Co jednakowoż było najwięcej zdumiewającem, to to, iż w moją siostrę wpoił zupełnie te same przekonania. Ona zresztą ubierała się zawsze nadzwyczajnie elegancko i z szykiem — dodała lady Appuldurcombe, pogrążona w myślach. — Prowincja musiała być dla niej grobem, to nie ulega najmniejszej wątpliwości! Dziecko jej miało wtedy około ośmiu lat, a zatem teraz będzie miało ośmnaście, co jest strasznym wiekiem dla każdego, tylko nie dla tego, który je ma. Naturalnie będzie to okropna prowincjonalna gąska i. .

— Ależ mamo — przerwał jej Ronny z uśmiechem — przecież tym dzielnym mieszkańcom prowincji nie podobna odmówić bodaj trochę gustu! Wiele z najponętniejszych panien trzyma się w ogóle zdala od miasta i tem właśnie, mojem zdaniem, wykazuje wiele rozumu

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

i Nadrenji dnia 23 b. m. tamże wiec polsko katolicki, który chociaż nie stał z tamtym w żadnym związku, już z tego powodu, że Polacy nie tylko nad religijnemi, ale — i to przeważnie — nad narodowemi sprawami radzili — to przecież w rzeczach duchownych szukał poparcia u Niemców katolików. Zadokumentowano to już tem, że dwa Towarzystwa polskie z Dortmundu wzięły udział w podobnie zjeździe niemiecko-katolickiego.

Na wielkiej sali Czeladzi katolickiej w Dortmund zagaił wiec wobec mniej więcej 1500 — 2000 zgromadzonych prezes Tow. polskiego w Dortmund, p. Jaensz, zwracając uwagę obecnych na doniosłość wieców i nawołując do zgodnego działania i spokojnego zachowania się. Jak potrzebną była zwłaszcza ostatnia rada, mimo, że na nie wiele się zdała, najlepiej przebieg wiecu udowodnił. Mowcy zabierali głos z katedry, ustawionej na podium sceny, której za tło służyła spuszczona kurtyna. Przy stole komisarz policyjny i tłomacz stenograf.

Po przeczytaniu życzeń nadesłanych z różnych okolic, proponuje p. Mąkowski wysłać odezwę do komitetu zjazdu katolików niemieckich z prośbą o poparcie duchowych spraw Polaków, którzy w rzeczach religji katolickiej idą ręka w rękę z Niemcami katolikami. Wniosek ten przyjęto prawie jednogłośnie.

Następnym mówcą był p. Witold Leitgeber z Kolonji. Odczytał on propozycję uchwały tożsamiejszego wiecu, objaśnił ją i poddał pod głosowanie. I jak rezolucja już podczas czytania po każdym ustępie witana była burzliwymi oklaskami, tak teraz jednogłośnie została przyjętą.

Dotychczas wszystko odbywało się w pokoju i z uznaniem podnieść trzeba, że różnorakie stronnictwa zachowały się zgodnie, względnie biernie tam, gdzie niekoniecznie według ich myśli się działo. Gdy jednak Dr. Korneliusz (O. S. Fr. Polak) wstąpił na mównicę i przemowę swoją rozpoczął od nagany komitetu, że źle sobie postąpił, nie uwiadomiając oficjalnie o wiecu księży proboszczów, którzyby znowu poinformować mogli o tem ks. biskupa, a jak mówi — było właściwem i koniecznem skorzystać z zaufania wynikłego z nieposłuszeństwa, zasobnie przewinienie komitetu wiecowego i głośnymi krzykami zaczęli objawiać swoje zadowolenie z takiego przebiegu sprawy.

Mimo dobrego początku nie wiele brakowało, że wiec już teraz został prawie odrzekredytowany i dobre owoce, które miał wydać, zamokły na deszczu niezaszczytnych żalów wywołanych przez O. K., a popieranych przez przeciwników komitetu, gdyby nie właściwe wystąpienie redaktora p. Brejskiego, który wyjaśnił kwestję tłómacząc, że wiec nasz nie został zwołany jedynie w celu narady w sprawach religijnych ale i narodowych, które więcej od tamtych potrzebują reformy i organizacji. Ponieważ zaś w tym wypadku władza duchowna nie może żądać współudziału lub nawet kierownictwa z powodu że w sprawach naszych narodowych zbyt mało, lub go gorzej błędnie jest poinformowaną i przezatem nigdy się o nie troszczyła, przeto nagana i żale O. Korneliusza były conajmniej przedwczesne. Po takiem dictum, zrozumiałem nawet dla zatwardziałych przeciwników wiecu, umilkły krzyki, a O. K. postanawszy, że nie miał racji i że niestosownie postąpił, doszli z dalszego słowa. Ale szkoda była już tem razem podzieliła na partje i w jednych wzrastała radość, w drugich chęć zemsty za poniesioną klęskę moralną. Pokazało się to przy następującej mowie p. Witolda Leitgebra na temat „uczenie dzieci po polsku". Zanim jeszcze mówca otworzył usta, przywitano go z jednej strony okrzykami radości, a równocześnie sykaniem z drugiej strony, co z odmianą powtarzało się z początku po każdym prawie wymówionem zdaniu.

W końcu jednak wrzawa, w której jedni drugich przekrzyczeć chcieli, takie przybrała rozmiary, że gdy już się o dzwonek nie skutkował, komisarz zagroził musiał rozwiązaniem wiecu. Poskutkowało to o tyle, że gromada krzykaczów w zapale osłabła, lecz jeszcze wiele razy przerywano mowcy i to zwłaszcza po ustępach, które na narodowy kierunek pracy główny kładły nacisk.

Następnie zabrał głos p. Brejski, a dowodząc o łączności pomiędzy duchowieństwem, a ludem polskim, wyrażał swój żal, że sprzężeni na mowców kapłani z różnych powodów przybyć nie mogli i zakończył życzeniem zgodnego działania.

Na to odpowiedział znowu O. K. usprawiedliwiając się niewiadomością stanu rzeczy i tłumacząc się, że nie chciał obrazić programu. Zapewniał dalej, że nie miał zamiaru odezwaniem się podnosić sprawie zaburzenia i różnic wśród zgromadzonych, lecz, że mówił co mu nakazywał obowiązek kapłana, który bronić musi władzy i godności swych przełożonych. Przemowę swoją zakończył O. K. słowami: „trzymajcie się duchowieństwa, ono wam wskaże drogę."

Po odczytaniu przez pana Bielińskiego nadeszłych tymczasem listów od pp. posłów Czarlińskiego i dr Wolszlegiera, dalej od ks. ks. Wiśniewskiego, Jaskulskiego, Beiserta i innych, prezes p Jaensz przemawiał jeszcze „o oszczędności i trzeźwości", p. Wilkowski „o małżeństwach mięszanych," p. Hadryan „o obowiązkach Polaków". Wiec zakończono pieśnią kościelną.

Dz. P.

Wyniki tegorocznych zbiorów.

I. Już mieliśmy prawie pewność, że rok bieżący pod względem urodzajów zaliczymy do wyjątkowo dobrych, sprawozdania bowiem wiosenne bezwarunkowo do takich nadziei nas uprawniały — nawet zbiory pszenicy i żyta pod względem liczby kóp pokaźnie się przedstawiające, stwierdzały niejako nasze przypuszczenie, gdy teraz okazuje się jasno, że wszystkie te na niepewnej podstawie oparte obrachunki ustąpić muszą rzeczywistości na cyfrach faktycznych wydatków opartej — rzeczywistości, która świetne horoskopy daleko za sobą pozostawiła, a zwodnicze nadzieje zastąpiła niemiłem rozczarowaniem. Bujna zieleń zbóż na wiosnę, a nawet już zebrane snopy nie omylą widocznie w rachubie, gdy się rozchodzi o ilość słomy, lecz ilość ziarna dokładnie oznaczyć może tylko młocka. Dlatego to teraz sprawozdania wykazujące ilość kóp i wydatek tychże w kilogramach, mają dla nas nieposlednią wartość. Jakkolwiek wśród nawału pracy podczas zbiorów, niewielu rolników miało czas zawiadomić nas o rezultatach żniwa, a nadto do pierwszej połowy bieżącego miesiąca mało dokonano omłotów, to jednak te korespondencje, które nas doszły, świadczą o bardzo średnich urodzajach w ogóle. Pszenica i żyto jeszcze wypadły przeciętnie nieźle, w niektórych powiatach, nawet wysokie cyfry wskazywałyby na piękny urodzaj, gdyby te cyfry można było przyjąć jako ogólny urodzaj tych zbóż w kraju, a nie jako objaw wyjątkowo pomyślnych warunków pewnej okolicy.

O zbiorach owsa, który miernie wypadł, a tem mniej jęczmienia, który się nie udał i mowy być nie może, abyśmy urodzaj tychże do średnich zaliczyli. Najlepiej i najdokładniej przedstawią nam wyniki tegorocznych zbiorów po niżej podane zestawienia z poszczególnych powiatów, w których nadto wykażemy, jaki jest stan niezebranych dotąd płodów.

Bóbrka. Ilość kóp zebranych z morga: pszenicy 11, wydaje kopa 60—80 kg, żyta 8 wydaje 80—90 kg, owsa kopa wydaje 100—200 kg, jęczmienia 8 kopa wydaje 60—70 kg. Stan niezebranych dotąd płodów: grochu jeszcze nie koszono, stan jego średni, wyki dobry, tak samo bobu i bobiku: ziemniaki i buraki po deszczach znacznie się poprawiły.

Brzeżany. Ilość kóp zebranych z morga: pszenicy 8—12 wydaje kopa 75—100 kg, żyta 7—10. Omłotów z innych zbóż wcale nie robiono jeszcze, jednakowoż można zaznaczyć, że wydatki będą bardzo średnie. Stan niezebranych płodów: grochu średni, wyki dobry, hreczki mniej jak średni, bobiku bardzo dobry, ziemniaki bardzo ładnie wyglądają.

Cieszanów. Ilość kóp zebranych z morga: pszenicy 8—10 wydaje kopa 60 kg. żyta 8, kopa wydaje 70 kg, owsa 9, kopa wydaje 70 kg, jęczmienia 6 kopa wydaje 100 kg. Stan niezebranych dotąd płodów; grochu dobry, spodziewany około 8 centymetr. metryczn. z morga, hreczki słaby, mało ziarna i przypalone, bobu i bobiku dobry, chmielu bardzo lichy, ziemniaków dobry.

Czortków. Kopa wydaje: pszenicy 50—85 kg żyta 60—100 kg, owsa 100 kg jęczmienia niema prób.

Stan niezebranych dotąd płodów: grochu średnio dobry co do ilości, ziarno ładne na wczesnych, późno grochy spalone, wyki średni, hreczki wcześniejsze zupełnie spalone, późniejsze mierne; stan bobiku bardzo mierny, kukurudzy średni, po ostatnich deszczach odżyły, ziemniaki wcześniejsze dadzą średni plon, późniejsze zły, buraki średni plon rokują. Tytoń wcale ładny.

Dolina. Ilość kóp zebranych z morga: pszenicy 12 kopa wydaje 50 kg. żyta 12. kopa wydaje 60 kg, owsa 10. kopa wydaje 80 kg. jęczmienia 10, kopa wydaje 60 kg.

Stan niezebranych dotąd płodów: strączkowych dobry, ziemniaków i buraków dobry.

Dobromil. Ilość kóp zebranych z morga: pszenicy 10 - 12, żyta 5—7. owsa 5—8, jęczmienia 5 - 10; jeszcze nie młócono zboża.

Stan niezebranych dotąd płodów: grochu dobry, już żąć zaczynają, bobiku dobry na słomę, ziarna będzie mało, ziemniaki i buraki obiecują plon dobry.

Gródek. Ilość kóp zebranych z morga: pszenicy 7, żyta 8; owsa jeszcze nie dokonano zbioru, jęczmienia 3. Stan niezebranych dotąd płodów: grochu i wyki średni, hreczki, która skoszona leży na pokosach, mierny, ziemniaków dobry, buraków bardzo dobry.

Horodenka. Ilość kóp zebranych z morga: pszenicy 14—16, kopa wydaje 45—60 kg, żyta 8 kóp, kopa wydaje 100—120 kg, owsa 12, kopa wydaje 60—70 kg, jęczmienia 10, nie młócono jeszcze. Stan niezebranych dotąd płodów: grochu dobry, hreczki zły wskutek posuchy, prosa, bobu i bobiku dobry, kukurudzy mierny, ziemniaków mierny, wskutek posuchy pod krzakiem mało i drobne, buraków dobry.

Jarosław. Kopa wydaje pszenicy 65—80 kg., żyta 100 kg, owsa 150 kg, jęczmienia 90 kg. Stan niezebranych dotąd płodów: grochu 6 kóp z morga bardzo dobrego, wyki dobry, hreczki średni, bobu i bobiku bardzo dobry, ziemniaki wskutek zbytecznej posuchy nie rokują dobrego zbioru, stan buraków dobry, chmiel zginął wskutek miodunki.

Kałusz. Ilość kóp zebranych z morga: pszenicy 16, kopa wydaje ³/₄ korca, żyta 14, kopa wydaje ³/₄ korca, owsa 16, kopa wydaje ³/₄ korca, jęczmienia 18, kopa wydaje korzec. Stan niezebranych dotąd płodów: grochu, wyki i hreczki dobry, bobu średni, bobiku średni, ziemniaków dobry, buraków dobry.

Kosów. Zaledwie tu i owdzie rozpoczęto żniwa. Stan grochu bardzo dobry, bobu bardzo dobry, bobiku dobry, kukurudzy bardzo dobry, ziemniaków bardzo dobry, buraków dobry.

Lisko. Żniwa w toku. Stan niezebranych dotąd płodów wogóle dobry.

Lwów. Ilość kóp zebranych z morga: pszenicy 12, nie młócono, żyta 8, kopa wydaje 90—105 kg, owsa 6—7, kopa wydaje 90—100 kg., jęczmienia 6, kopa wydaje 80 kg. Stan niezebranych dotąd płodów: groch na pomieci, to samo i wyka, hreczki zły, bobu wyborny, ze ziemniaków amerykany gniją, inne gatunki dobre, stan buraków dobry.

Mościska. Ilość kóp zebranych z morga: pszenicy 10, kopa wydaje 75 kg, żyta 6, kopa wydaje 75 kg, owsa 5—8, kopa wydaje 80 kg., jęczmienia 6, kopa wydaje 100 kg. Stan niezebranych dotąd płodów wogóle dobry bez zmiany.

Nadwórna. Dotychczas jeszcze nie żęto żadnego zboża.

Rolnik.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 1. września.

Panorama Golgoty otwarta codziennie aż do zmroku na placu wystawy.

Ciągnienie węgierskich losów Basilica, węgierskich losów czerwonego krzyża i austrjackich losów kredytowych.

Teatr letni: „Sztygar", operetka Zellera. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (1 : Idziega op. Wschód słońca o godzinie 5. minut 23, zachód o godzinie 6. minut 35

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, parDwy, ptactwo błotne (kszyki, dubelty, kulony, bataljony) i ptactwo wodne (dzikie gęsie i dzikie kaczki).

Neofitki. W kaplicy zakładu wychowawczego SS. Nazaretanek we Lwowie dopełnił aktu chrztu na pannie Dorocie Kornerównie, ksiądz Szydłowski Jezuita. Młoda neofitka pochodzi z rodziny izraelickiej. Rodzicami chrzestnymi byli: księżna Konstancja Sanguszkowa i p. Des Loges.

Car nie przejeżdżał przez Kraków i Lwów, jak początkowo było postanowionem, lecz w ostatniej chwili z Trzebinji na Szczakowę i Warszawę udał się do Kijowa.

Aresztowanie. Z Krakowa donoszą: Aresztowanego na granicy rosyjskiej literata Czekalskiego, odstawiono do cytadeli warszawskiej. Żonę jego porwano od małego dziecka i uwięziono w Piotrkowie.

Budowa nowego teatru. W niedzielę odbyła się komisja znawców pod przewodnictwem prezydenta Mochnackiego celem ponownego zbadania gruntu pod budowę nowego teatru na pl. Gołuchowskich. W skład komisji wchodzili: starszy radca namiestnictwa Moraczewski, radca Hawryszkiewicz, architek Jan Schulz, dyrektor szkoły przemysłowej Gorgolewski, dyrektor urzędu budowniczego Hochberger, inżynier budownictwa Brunek. Po wszechstronnem omówieniu sprawy udała się komisja na miejsce budowy, zbadała dokładnie teren, wszystkie dotychczasowe próby i uchwaliła: przeprowadzić jeszcze trzy sztuczne ale silne obciążenia i na podstawie uzyskanych dat wydać orzeczenie.

Sejmik relacyjny. Otrzymujemy następujące pismo: W celu zdania sprawy z moich czynności poselskich w radzie państwa, mam zaszczyt zaprosić szanownych wyborców z kurji większych posiadłości okręgu wyborczego Sambor-Staremiasto Turka-Drohobycz Rudki na zebranie, które się odbędzie dnia 5. września 1896 roku o godzinie 3. po południu w sali rady powiatowej w Samborze

August hr. Łoś, poseł do rady państwa.

Z Truskawca donoszą nam: Sezon kąpielowy dobiega końca, a ruch nie ustaje — owszem w ostatnich czasach był najbardziej ożywiony. Piękna pogoda sprzyja wycieczkom i zabawom — dni coraz krótsze, więc wszyscy gorączkowo używają ostatków wakacyj. Przepełnienie trwa dotąd, a brak pomieszkań daje się wciąż odczuwać zwłaszcza, że nowi goście zwabieni piękną pogodą, zjeżdżają się jeszcze. „Klub truskawiecki" urzęduje bardzo dobrze, czego dowodem ochocze zabawy z tańcami, wycieczki zbiorowe, przedstawienia amatorskie itp. Nawet wieczorami młodzież nie próżnuje. Kto ma ochotę zabawić się przychodzi na salę i co kto może, daje, więc śpiew, gra na fortepianie, deklamacja, gry towarzyskie — wszystko to razem tworzy zajmującą całość. Na improwizowanych tych wieczorach — bez urzędowych zapowiedzi i afiszów, bawią się swobodnie i doskonale. Ostatnia tombola, urządzona na miejscowych ubogich, wypadła bardzo dobrze, a szczególnie pięknie i uroczo wyglądał wieczorem park, oświetlony setkami lampionów różnokolorowych. W wilję urodzin cesarskich powtórzono tę iluminacją, a wyborna muzyka zakładowa w kiosku barwnie oświeconym koncertowała do późna. Wobec zwiększonego zjazdu, zamierza zarząd przedłużyć ten sezon wyjątkowo do 25. września.

Z Kochawiny piszą do nas: W bieżącym roku przypada 250 letni jubileusz cudownego zjawienia się obrazu Najświętszej Marji Panny w Kochawinie. Półtrzecia wieku mija od chwili, w której sobie Matka Zbawiciela świata obrała za szczególne i ulubione miejsce Kochawinę, z którego to miejsca rozlewała niezliczone łaski na narody kraj ten zamieszkujące. Gdyby dzisiaj wstali z grobu nasi dziadowie i pradziadowie, którzy się korzyli przed Bogarodzicą w tym cudownym obrazie, a zwłaszcza w najsmutniejszych chwilach rozbioru Polski, wiele a wieliby nam powiedzieli, co dla nich uczyniła Marja. Ale na cóż nam sięgać w daleką przeszłość, kiedy dzisiaj tysiące serc wznosi się z dziękczynną modlitwą do tej cudownej Bogarodzicy za rozliczne i wielkie łaski. To też pewny jestem, że wiadomość ta o wiekowym jubileuszu wielką radością przejmie serca wszystkich czcicieli Marji i jak najliczniej zgromadzi na tę uroczystość do stóp tego cudownego obrazu Królowej naszej.

Całe nabożeństwo będzie trwało trzy dni z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, to jest dnia 6, 7. i 8. września r. b. — co dzień pontyfikalna suma z kazaniem i nieszpory z kazaniem. Rozpocznie się dnia 5. września w sobotę wieczór uroczystemi nieszporami, które odprawi ksiądz arcybiskup Hryniewicki.

W niedzielę pontyfikalna suma i kazanie według obrządku grecko-katolickiego, w poniedziałek suma celebrowana przez księdza arcybiskupa Issakowicza, a kazanie wygłosi na sumie lub nieszporach ksiądz prałat Gnatowski. W dzień Narodzenia Najświętszej Marji Panny odprawi najprzewielebniejszy ksiądz arcybiskup Issakowicz mszę świętą po godzinie 7. rano dla sodalisów Marji, którzy gremjalnie przystąpią do komunji świętej, a po której będzie uroczyste przyjęcie nowych członków. O godzinie 9. rano wyruszą wszystkie procesje z księdzem arcybiskupem Hryniewickim na czele do kaplicy, na miejsce, gdzie się Matka Boska objawiła i tam będzie pontyfikalna msza święta i krótka nauka. Nabożeństwo zakończy się nieszporami dnia 8 września i uroczystą procesją, w której wezmą udział wszyscy arcypasterze. Ciężko chorując przez całą zimę na gardło, wreszcie przechodząc operację gardła w Krakowie, nie wiedziałem, czy będę mógł tę uroczystość do skutku przyprowadzić i dla tego tak późno ogłaszam, prostując zarazem mylne doniesienie w gazetach, że ma być koronacja w Kochawinie; widocznie osoba ta nie zrozumiała dobrze zapowiedzianego nabożeństwa po kazaniu. W końcu nadmieniam, że na pamiątkę tej półtrzecia wiekowej rocznicy wyszła nowenna do Matki Boskiej Kochawińskiej, którą nabyć można w urzędzie parafialnym, a z której czysty dochód przeznaczony na potrzeby kościoła.

Ks. *Jan Trzopiński*, administrator parafji.

Zmiana religji. *Kurjer Stanisławowski* donosi: Sarla Charap dwudziestosiedmio-letnia żydówka rodem z Załoziec, zakochawszy się w tamtejszym komendancie posterunku żandarmerji, postanowiła zmienić religję i przyjąć chrzest. Przybyła więc do znajomych w Knihininie na Górce, gdzie przez dwa tygodnie przygotowywała się do przyjęcia tego sakramentu, — naturalnie w wielkiej tajemnicy. Obrzęd chrztu odbył się we środę dnia 25. sierpnia r. b. o godzinie 8. rano w tutejszej cerkwi katedralnej, na który przyjechała neofitka fjakrem w stroju ślubnym z wieńcem mirtowym na głowie, w towarzystwie żandarma z nabitym karabinem. Chrztu św. dopełnił ksiądz kanonik Tkaczunyk, udzieliwszy nowo ochrzczonej imiona Marja Zofja. Rodzicami chrzestnymi byli: pani Zajączkowska, właścicielka składu wędlin i p. Turkiewicz majster murarski na Górce zamieszkały.

Polskie towarzystwo pedagogiczne zawiązuje się w Cieszynie. Ukonstytuowanie się towarzystwa nastąpi dnia 5. b m. Na czele komitetu przygotowawczego stoją pp. Jan Kubisz i Władysław Bukowski.

Drażnienie uczuć. *Dziennik poznański* z pod Jutrosina odebrał następujące pismo:

„Szanownej redakcji przesyłam kartę z zeszytu szkolnego córki pewnego obywatela z Zaborowa pod Jutrosinem, jako dowód, w jaki sposób dzieci polskie są szykanowane i drażnione. Dla dokładności donoszę że nauczyciel w Zaborowie nazywa się Feist i znany jest jako polakożerca. Onegdaj wydał zakaz mówienia po polsku na dworze przed szkołą. Dla udzielania religji i historji świętej przychodzi nauczyciel Müller z Szkaradowa, ewangelik nie umiejący słowa po polsku. Dzieci wskutek tego zupełnie są zaniedbane i katechizmu nie umieją. Nauczyciel ten musi przebywać drogę daleką — w lecie 5 kilometrów, a zimą 8 — podczas gdy o $3\frac{1}{2}$ kil. jest wieś Dubin, w której trzeci nauczyciel Polak i katolik Karczewski mógłby doskonale religji udzielać. Wobec ciągłych zarzutów ze strony rządu, że Polacy drażnią i agitują, ciekawym dla każdego dokumentem będzie załączona karta, obrażająca najświętsze uczucie dziecka."

Owa kartka z zeszytu szkolnego polskiej uczennicy, brzmi z błędami ortograficznymi uczenicy i z „poprawkami" p. Feista, uwłaczającemi godności naszej narodowej, dosłownie jak następuje:

„Mein Vaterland

Wo ich geboren bin, wo meine Wie ge stand, wo mir die Sonne zuerst Schien, da ist meine Heimat, da ist mein Vaterland. Ich bin geboren in Rackwitz.

Rackwitz gehört zur Provinz Posen, zum Königreich Preussen und zum Kaisserreich Deutschland. Meine Heimat ist Posen.

Mein Vaterland ist Deutschland. Weil ich in Preussen geboren bin, bin ich (*eine Preussin; und weil Deutschland mein Vaterland ist, so bin ich eine Deutsche*) Preusischeuntertanerin. Weil ich im Deutschland wohne, muss ich (*deutsch*) sprechen, rechnen, Lesen und schreiben (*lernen.*) Deutsch und Polnisch (*Polnisch gibts nicht!*) Die Farben in (*von*) Deutschland sind schwarz, weiss und rot. Die (*preussischen*) Landesfarben sind weiss und schwarz.

Ges (ehen) *F* (eist)."

Dopisek p. Feista:

„*Polnisch in der Schule lernen hat aufgehört! Es gibt kein Polen heute mehr!*"

Słowa podane w nawiasach kursywą pochodzą od p. Feista, który zamiast zajmować się poważnie nauką, trudni się polityką w szkole, a na domiar pozwala sobie drażnić uczucia narodowe dzieci polskich i ich rodziców w sposób, który oburzyć musi każdego Polaka. Tak wyglądają u nas pruscy pedagogzy, tak wyglądają nasze stosunki szkolne. Pan Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy. Buta i niesprawiedliwość pruska doszła już do zenitu.

Car a duchowieństwo francuskie. Z Paryża piszą: Powstała tutaj kwestja, jakie będzie zachowanie się duchowieństwa **katolickiego** wobec cara. Redaktor *Figara* pobiegł po informacje do nuncjatury i do arcybiskupstwa. Można pewną wagę przywiązywać do jego sprawozdania, ponieważ powtórzyły je oba katolickie dzienniki paryskie, *la Vérité* z zastrzeżeniami, *l'Univers* bez zastrzeżeń. W nuncjaturze odpowiedziano, że kardynał Ferrata nie potrzebuje brać na uwagę różnicy religji, trzymać się będzie zwyczajów dyplomatycznych. Jako nuncjusz apostolski i dziekan ciała dyplomatycznego znajdzie się na wszystkich urzędowych przyjęciach, tak jak inni przedstawiciele państw zagranicznych. W arcybiskupstwie wytłómaczono, że katolicy francuscy są patrjoci, więc „szanują i czczą cara, przyjaciela Francji". Ale niechęć rządu utrudnia ich zadanie. Już podczas odwiedzin admirała Avellana rada miejska paryska zapomniała o duchowieństwie i kardynał Richard musiał posłać jednego ze swych wikarjuszów jeneralnych admirałowi, aby mu wyrazić hołd carowi. Może więc wypadnie kardynałowi Richardowi hołd swój i wiernych złożyć carowi Mikołajowi na posłuchaniu prywatnem. Tak więc pomimo ucisku religijnego, ciążącego na katolikach w państwie rosyjskiem, car usłyszy w Paryżu, że katolicy francuscy odczuwają dla jego osoby cześć najgłębszą.

IV. ogólny katolicki wiec austrjacki w Salzburgu. Czytelnia katolicka i związek katolickich towarzystw dobroczynnych we Lwowie wysłały następujące telegramy do Salzburga: „Czytelnia katolicka we Lwowie wita IV. austrjacki wiec katolicki i błaga o błogosławieństwo Boże dla prac jego",

„Związek katolickich towarzystw dobroczynnych wita z radością IV. austrjacki wiec katolicki, jako potężny środek dla osiągnięcia zjednoczenia katolików Austrji".

Nowe zastosowanie hypnozy. Z Wiednia donoszą o ciekawym wypadku. W szpitalu imienia arcyksięcia Rudolfa znajdował się trzynasto-letni chłopak, który z obawy przed złem świadectwem wpadł w taki stan odrętwienia, że stracił zupełnie mowę. Wszelkie usiłowania czynione przez lekarzy okazały się daremnemi, tak, że w ostateczności chwycono się hypnozy. I rzeczywiście udało się profesorowi Krafft-Ebingowi przez zastósowanie tak zwanej suggestji werbalnej wrócić chłopakowi mowę. Dziś mówi on czyściej i lepiej jak przed chorobą.

Powozy z motorami. Korespondent londyński pisał niedawno o zajęciu, jakie budzą wśród angielskiego społeczeństwa wszelakich warstw, tak zwane *auto car*, czyli pojazdy, poruszające się nie siłą konną, ale mechaniczną. Wiemy, że próby z niemi dokonywane były w londyńskim Imperial Institute, i że przedsiębiorcy angielscy zaczynają już budowę dorożek elektrycznych. W Warszawie ukazał się w tych dniach pierwszy taki samojazd, a równocześnie ukazał się katalog znanej firmy warszawskiej Alf. Grodzkiego, przedstawiającego tam pewną firmę niemiecką, która od lat 4 wyrobiła już przeszło 500 podobnych pojazdów. Przytaczamy za pismami warszawskimi kilka szczegółów o tym nowym środku lokomocji.

Otóż pojazdy są siedmiu typów, począwszy od t. zw. welocypedowego na dwie osoby, ale na czterech kołach, aż do furgonu. Są one zaopatrzone w motory benzynowe; przebiegają po dobrej drodze 20 kilometrów na godzinę i posiadają przekładnię, umożliwiającą nawet jazdę pod górę przy 10% podniesieniu, tj. przy podniesieniu 1 metra na 10 metrów drogi. Ze zmniejszoną szybkością można też jeździć i po gorszych drogach, po deszczu, na drogach zamarzniętych, a nawet przy niewielkim śniegu. Z jednorazowem napełnieniem aparatu można przejechać dystans 100—120 kilometrów. Szybkość jazdy reguluje się zupełnie podług woli jadącego, kierowanie powozem odbywa się nadzwyczaj łatwo i jakoby pewniej niż kierowanie końmi. Użycie takiego pojazdu nie przedstawia niebezpieczeństwa, albowiem zapalenie motoru odbywa się za pomocą iskry elektrycznej z akumulatorów, więc możliwość eksplozji wykluczona. Dosyć jednak ważną przeszkodą w rozpowszechnieniu samojazdów będzie ich drogość; cena powozów z motorem jest stosunkowo wysoka; według cennika p.

---

(20)

Drobiazgi z różnych czasów

przez

Aleksandra Wybranowskiego.

(Ciąg dalszy).

Czy z wypadku, czy z poczucia ludzkości, czy może też z wyższego już nakazu w Wadowicach burmistrz Stankiewicz zatrzymał szerzenie się mordów i rabunków w całym powiecie, gdyż za pierwszą przywiezioną ofiarę, począł miłościwie bić chłopów, tak że oni powróciwszy do domów zachowali się spokojnie, głosząc, że w cyrkule biją i nie przyjmują zawinionych.

Za ten jego czyn szlachetny miasto potem laskę, którą bił, oprawiło kosztownie w srebro i wyryło na niej stosowny napis z jego herbem i tak mu ją ofiarowało na pamiątkę.

Starosta Lozert człowiek uczciwy ale miękki urzędnik usunął się, a zastępował go komisarz Ostterman, człowiek bez serca. Odebrałem tego dowód także i na sobie, bo nie tylko po naszym z matką przybyciu do Wadowic nie pozwolił na pobyt w mieście, ale zaraz wręczył mi certyfika i kazał jechać do miejsca mego urodzenia i gdyby nie ten sam pan Stankiewicz, który jako burmistrz dał pisemne pozwolenie zatrzymania się przez jeden dzień — bylibyśmy musieli natychmiast udać się do Kossowy. Na przedstawienie zaś moje, że pobyt na wsi nie jest bezpieczny jeszcze. Stankiewicz, za to, że mówiłem do niego polsku, jako uczeń krakowski nie umiejący po niemiecku wydalił mnie za drzwi.

Jak zaś dalece u ludu były pomięszane pojęcia o tem co się działo, a nawet o własności, dosyć jak powiem, że w parę dni po przybyciu naszem i zamieszkaniu we wsi pod strażą wójta, gdyż woleliśmy to niż w pustym dworze, przyszedł do nas gospodarz kossowski Jan Paulus z tem oświadczeniem od całej gromady, iż ona uradziła zatrzymać mnie u siebie jako swego dawnego pana, bo Dąmbskiego owczesnego właściciela, nie chcą, a nawet on już i tak nie powróci, gdyż cesarz nadał prawo wybrać sobie, kogo zechcą.

— Wczoraj w Wadowicach — tak dalej mówił o tem nam — ogłosili na rynku, iż dają w cyrkule „cwancygiera" za milę temu, co ze chce iść do Ołomuńca przypatrzeć się, jak w przyszłym tygodniu będą wieszać Dąmbskiego z synami.

Z taką wiarą to wszystko opowiadał, że trudno mu było wyperswadować.

Podobne historje, jedna od drugiej dziwaczniejsze i potworniejsze kursowały między ludem, i o ile nam była przyjemna kossowskich ludzi przychylność, to pobyt znowu między tak zbałamuconymi ludźmi, był arcyprzykry, co chwila tworząc nową obawę.

Lud kossowski, choć był nieco intratniejszy od innych wiosek, ulegał jednak tak samo temu obałamuceniu, jakie już od roku dawało się po wsiach spostrzegać.

Opowiadano, że w lasach kryją się ludzie o jednem oku, którzy przyszli z Ameryki, ażeby ich mordować.

Wynosili się nieraz po nocach ze swoich chałup — i takie to obałamucenie sprawiane niewiadomą ręką przygotowywało to zdziczenie, że chłop nazywając się „cesarskim" w „Polakach" widział swych wrogów.

Podobne bajki o ludziach o jednem oku z Ameryki, — słyszałem sam od kobiety, która przyszła w zimie do mojej matki do Krakowa, i z największą wiarą opowiadała, iż nocując w kossowskim lesie na własne oczy ich widziała.

Były zdarzenia, które jasno usposobienie ludu przedstawiały. W jesieni w r. 1845 u pana Bolesława Kałuskiego w bocheńskiem kilku młodych ludzi zjechawszy się, biło się na pałasze.

Dano o tem znać do wsi i zaraz gromada dwór otoczyła trzymając go pod wartą, ażeby nikt się nie wydalił, pokąd nie przyjedzie z cyrkułu zawezwany komisarz.

Wypadków takich dałoby się wiele przytoczyć na dowód jak nieoględnie i lekkomyślnie panowie przygotowujący nieszczęśliwy ruch, nie chcieli, czy nie umieli o prawdzie się przekonać.

XI.
Pan Radca

Kraków jest mi zawsze drogiem miastem nietylko dla tych historycznych pamiątek, jakie w swoich bogatych świątyniach i starych murach przechowuje, które ja całą duszą ukochałem, ale i dla tych uroczych wspomnień z lat mojej młodości w nim spędzonej.

Chętnie więc tam jadę i chętniej jeszcze dłużej w nim bawię.

Powracając w r. 1858 ze Szczawnicy zatrzymałem się w Krakowie i po kilku dniach przyjemnego pobytu namawiali mnie krewni i znajomi, ażebym pojechał do Królestwa odwiedzić starszą, a prawie wcale mi nieznaną siostrę. Stosunek mój bowiem z przyrodniem rodzeństwem nie był jednakowy, bo matka pójściem powtórnem za mąż, nie zadowolniła najstarszej swej córki, co wpływało, że ja, kiedy z braćmi się chowałem, siostrę mało widywałem. Lata mijały, wyrosłem na młodzieńca, a jeszcze jej nie byłem prawie dobrze znany.

Uczucie jednak naturalne w rodzeństwie odczuwało się i po śmierci naszej matki, życzyła sobie widzieć się ze mną, lecz że mieszkała w Królestwie, a ja już na Rusi, więc nie zaraz temu jej życzeniu mogłem odpowiedzieć.

Majątek mego szwagra Geszyce bardzo zacnego człowieka leżał zaraz za granicą przy komorze Baran.

Nie mając passportu, którego wówczas bardzo przestrzegano, tylko kartę legitymacyjną wystarczającą na jeżdżenie po kraju, a nawet i całej monarchji, poszedłem do prezydjum, jakie przy podziale Galicji na dwie odrębne części w Krakowie urzędowało, prosząc o przepustkę 8-dniową do Królestwa.

Pomimo, że miałem tam komisarza Nieścięłowickiego dobrego znajomego całej mojej rodziny i tak samo w dyrekcji policji komisarza Dulkiewicza, który doskonale nietylko mnie, ale i braci moich znał z czasów, kiedy mieszkaliśmy w krakowskiem, obydwa ci panowie uznawszy niemożliwość wydania mi passportu odmówili mej prośbie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Grodzkiego pojazd-welocyped na dwie osoby kosztuje przeszło 3000 zł., powóz Wiktorja na dwie osoby przeszło 3000, na cztery osoby 3500; przytem koszt motoru wynosi na godzinę od 30—60 ct. za spaloną benzynę.

Liczba analfabetów i szkół w różnych krajach Europy. Najwyżej stoi Szwecja z Norwegją. Tam jest zaledwie 0·23% analfabetów, to jest, że niemal wszyscy ludzie po nad 8 lat umieją czytać i pisać. Szkół jest 18.000, jedna szkoła na 356 mieszkańców. W Danji jest 0·25% analfabetów, 3000 szkół, jedna szkoła na 727 mieszkańców. W Niemczech 0·85% analfabetów, 60.000 szkół, jedna szkoła na 826 mieszkańców. W Szwajcarji 1·20% analfabetów, 3200 szkół, jedna szkoła na 366 mieszkańców. W Niederlandach 4% analfabetów, 4600 szkół, jedna szkoła na 1015 mieszkańców. W Wielkiej Brytanji 9·1% analfabetów, 32.000 szkół, jedna szkoła na 1208 mieszkańców. We Francji 28% analfabetów, 81.000 szkół, jedna szkoła na 473 mieszkańców. W Belgji 32% analfabetów, 5800 szkół, jedna szkoła na 1070 mieszkańców. W Austrji 36% analfabetów, 40.000 szkół, jedna szkoła na 1090 mieszkańców. W Bułgarji 44% analfabetów, 1856 szkół, jedna szkoła na 1784 mieszkańców. We Włoszech 47% analfabetów, 56.000 szkół, jedna szkoła na 546 mieszkańców. W Hiszpanji 58% analfabetów, 31.400 szkół, jedna szkoła na 560 mieszkańców. W Rumunji 69% analfabetów, 2880 szkół, jedna szkoła na 3115 mieszkańców. W Rosji 76% analfabetów, 46.000 szkół, jedna szkoła na 2190 mieszkańców. Stan oświaty w porównaniu z Austrją przeszło dwa razy gorszy.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej jest 25% analfabetów (7% białych, 73% innych ras), 200.000 szkół, jedna szkoła na 210 mieszkańców.

Nowy kurs dla urzędników podatkowych. Krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie otwiera z dniem 1. września r. b. dwa sześciotygodniowe kursy o lem dokładniejszego pouczenia i zaznajomienia urzędników podatkowych z wymiarem należytości prawnych. Kursa te odbędą się we Lwowie i Krakowie i na każdy z nich powoła krajowa dyrekcja skarbu po trzydzieści kandydatów.

Ogień piwniczny. Wczoraj o godz. 5½ po południu wybuchł ogień w piwnicy domu pod l. 7. przy ul. Krasickich. Straż pożarna ugasiła go po przeszło godzinnej pracy, gdyż w piwnicy paliła się zużyta słoma i inne niepotrzebne rzeczy, wrzucane tam przez lokatorów domu.

Egzamina wstępne do średniej szkoły żeńskiej (gimnazjum) w Krakowie odbędą się dnia 2. i 3. września między godziną 9. a 12. Dnia 4. września nastąpi otwarcie tej szkoły przy ul. św. Jana l. 11, II. p., przyczem zostaną nabożeństwem w kościele OO. Pijarów o godz. 9. Dnia 5. września rozpocznie się nauka.

Okrutnego morderstwa dopuszczono się w dniu 16. sierpnia na gruntach gminy Owieczki w powiecie limanowskim, własność p. R. Rekiewskiego. Wracającego wieczorem ze wsi R gów karbownika napadnięto i uderzeniem noża rozcięto mu czaszkę. Śmiertelne to uderzenie nie dość nieszczęśliwemu; chylał się ku ziemi, poczem uciekał i wołał o pomoc. Ale tych innych morderców przypadło i pałkami bito go, póki się jeszcze [illegible] i trupa [illegible]. Przybyli na drugi dzień żandarmi z posterunku w Limanowej i Starym Sączu wyśledzili i uwięzili [illegible] morderców: 2 parobków z sąsiedniej wsi Mokrej i dwóch w porozumieniu z nimi będących sług dworskich i skutych powiedli do Limanowej, a następnie do Nowego Sącza. Komisja sądowa w Limanowej przeprowadziła wstępne śledztwo i sekcję zwłok zabitego.

Wychodźtwo. Podług sprawozdania rocznego władzy hamburskiej dla wychodźtwa na rok 1895, emigracja z Hamburga wzmogła się w zeszłym roku. Emigrowało ogółem 55.097 osób, podczas gdy w r. 1894 wypłynęło z portu hamburskiego 38.327 osób. Emigracja z Austro-Węgier przybiera coraz większe rozmiary; w zeszłym roku wynosiła ona 19.88 pro., a w r. 1894 15·2 pro. sumy ogólnej. W latach 1887 i 1888 wynosiła emigracja z Austro-Węgier na Hamburg 25·19 pro., a w r. 1886 nawet 27·58 pro. ogólnej liczby wychodźców. Z tych wychodźców emigrowało 85·83 procent do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki.

W Rzeszowie otwiera rada szkolna krajowa z dniem 1. września drugą szkołę żeńską.

Aresztowanie ks. Stojałowskiego. Ks. Stojałowskiego na rekwizycję sądu jasielskiego aresztowano w piątek w Cieszynie za przestępstwo § 24 ustawy prasowej i w sobotę pod eskortą odstawiono do Jasła.

Regulacja Wisłoka w okolicy Rzeszowa — jak donosi *Kurjer Rzeszowski* — wkrótce już przyjdzie do skutku. Komisja rozmowowa, w skład której wchodzili między innemi wiceprezes Koła polskiego p. Adam Jędrzejowicz, marszałek powiatu rzeszowskiego p. Stanisław Jędrzejowicz, radca budownictwa p. Matula i dyrektor biura melioracyjnego wydziału krajowego p. Kędzior, rozpoczęła swe czynności dnia 27. s. m. w gminach: Drabiniance, Staroniwie, Rzeszowie, Staromieściu. Dnia 28 urzędowała w gminach: Czudec, Babice i Zarzecze, a zakończyła swe czynności w dniu 29. s. m. w gminach: Trzebownisko, Jasionce, Łukawcu i Wólce pod lasem. Ponieważ mieszkańcy Czudca i Babicy zgodzili się w zupełności na regulację i oświadczyli, że przypadającą na nich jedną trzecią część kosztów chętnie pokryją, rada zaś powiatowa tutejsza, uwzględniając fatalne stosunki majątkowe Drabinianki i Staroniwy, uchwaliła już udzielić im subwencji w kwocie 2000 zł., gmina zaś miasta także pewną kwotę wstawiła na ten cel w budżet, można mieć nadzieję, że jeszcze w tym roku roboty około regulacji znacznej części Wisłoka, bo od Rzeszowa do Czudca będą rozpoczęte.

Fałszerze pieniędzy. Policja w Fiume wpadła na trop bandy fałszerzy, którzy puszczali w obieg fałszywe srebrne guldeny. Dwie osoby aresztowane.

Kradzież. W nocy z 21. na 22. sierpnia popełniono we wsi Mańkowiach pod Przemyślem nadzwyczaj śmiałą kradzież. Szajka złodziei, wyłamawszy okno, wdarła się do salonu miejscowego proboszcza, a uprawszy się z ważniejszymi przedmiotami, weszła do dwu przyległych pokoików, w których spało po troje osób i ze sprytem nie do uwierzenia pozabierała pieniądze, ubrania śpiących, zegarki etc. Ale nie dość na tem, spichlerz z nadzwyczajnie silnymi zamkami był rozbity i zrabowany, piwnica tak samo, a okno spiżarni wyłamane; spustoszenie nie lada. Wkrótce na doniesienie proboszcza pospieszyło z posterunku żandarmerji trzech żandarmów. Jeden z nich, zbadawszy na miejscu ślady na ziemi, złoczyńcy, udał się natychmiast do poblizkiego lasku, zwanego „Brzoski". Rzeczy znaleziono wkrótce, złodziej jednak wymknął się, przyczem o mało co nie pozbawił życia jednego z żandarmów. Ale sprowadzeni ludzie obsaczyli lasek ze wszech stron i wkrótce złowiono jednego złoczyńcę, a drugiego sprowadził żandarm ze wsi Orzechowiec. Pokazało się, że złoczyńców było więcej, a istotnie podziwiać trzeba ich spryt i bezczelność, bo już o 10 godzinie w nocy dawali sobie sygnały z rewolwerów pod pozorem odbywających się manewrów i o 3 nad ranem słyszano wystrzał nie wiedzieć tylko, czy wydany był na wiwat, czy aby sobie zadrwić z nieszczęśliwego proboszcza.

Oszust. Ciekawa sprawa rozpatrywana była przed sądem ławniczym w Berlinie. Przed kratkami sądowemi stanął młody utracjusz arystokrata, w osobie barona Leonarda von Nibelschnitza, młodzieńca 26-letniego, który roztrwoniwszy cały majątek ojcowski, tak, iż mu pozostało tylko 46.000 marek, przez opiekuna, niejakiego majora, oddany został pod kuratelę. Przyzwyczajony do zbytków, ze skromną pensyjką, wyznaczoną mu na życie, jakoś nie umiał się urządzić, a więc w celu pomnożenia dochodów, chwycił się środka nieuczciwego. W różnych pismach zaczął ogłaszać pod własnem nazwiskiem, że otworzył kantor komisowy i poszukuje ekonomów, plenipotentów gorzelnianych i t. d. przeważnie dla swych krewnych, na bardzo korzystnych warunkach Oczywiście, że mnóstwo otrzymywał ofert. Interesantom kazał z góry sobie płacić za pośredniczenie po 20 marek, z zobowiązaniem złożenia z chwilą objęcia posady 50 marek. Wszyscy płacili, bo samo nazwisko oszusta zdawało się rękojmią przed wyzyskiem. Ostatecznie młodzik skrzywdził w ten sposób mnóstwo oficjalistów. Trybunał skazał podsądnego na 9 miesięcy więzienia.

Amerykańskie sądownictwo. W stanie Karolina w północnej Ameryce, na granicy stanu Tennessee, niejaki mr. Hall, zastrzelił swego sąsiada, który stał na swoim gruncie należącym już do stanu Tennessee. Wskutek tego uwięziono go i oskarżono o morderstwo. Śledztwo stwierdziło, iż Hall stojąc na swym gruncie, leżącym w stanie Karolina, strzelił do znajdującego się o kilkanaście kroków od niego swego sąsiada, stojącego na swym gruncie, leżącym w stanie Tennessee i położył go trupem na miejscu. Podczas rozprawy obrońca oskarżonego skonstatował, iż przecież kula z karabinu Halla, trafiła zamordowanego, przebywającego w granicach stanu Tennessee, a więc morderstwo popełnione zostało w Tennessee, a nie w Karolinie i dlatego sądy stanu Karolina nie mają prawa sądzić Halla. Trybunał przychylił się do wywodów obrońcy i uwolnił oskarżonego od winy, o ile ona spełnioną została w obrębie stanu Karolina. Po wyroku tym sądy w Tennessee zażądały wydania Halla. Według ustaw amerykańskich atoli wydanie zbrodniarza można domagać się tylko w tym razie, jeśli ów zbrodniarz umknął z tego terytorjum, z którego sąd domaga się jego wydania. Tu jednak tego wypadku nie było. Obrońca jego przeto podniósł, że Hall wcale nie był w Tennessee, gdy popełnił zbrodnię i, że wcale z granic tego stanu nie uciekał, gdyż nie mógł przecież umykać z tego stanu, w którym nie był. Najwyższy trybunał również przyznał słuszność wywodom obrońcy i dzięki literze prawa Hall pozostał wolny, chociaż sam nie wypierał się zbrodni morderstwa.

Trąd. W Szarlotenburgu u jakiejś damy, mieszkającej tam od półtora roku, lecz przybyłej z prowincji, stwierdzono wypadek trądu, który w Berlinie wywołał ogromne zaniepokojenie. Niebezpieczeństwa wszelako dla zdrowia ludności nie ma żadnego, ponieważ pacjentka pozostaje pod ścisłą kontrolą lekarską i wszelkie przedsięwzięto środki ostrożności, celem zapobieżenia rozszerzaniu się tej choroby.

* **Stowarzyszenie nauczycielek** we Lwowie przystępuje z początkiem roku szkolnego 1896/7 do urzeczywistnienia jednego z celów, które sobie zakreśliło przy powstaniu swem, a mianowicie, chcąc ułatwić nauczycielkom przygotowanie się do egzaminów otwiera się dla nich we wrześniu br. prywatne kursa przygotowawcze do egzaminu wydziałowego. Nauka trwać będzie miesięcy dziesięć i obejmować będzie tak przedmioty, wchodzące w zakres grupy językowo-historycznej, jak i przyrodniczo-matematycznej, a nadto pedagogję, rysunki wolnoręczne i od lutego 1897 r. geometrję wykreślną. Na żądanie wprowadzone być też mogą wykłady literatury ruskiej. Historja, geografja i pedagogika wykładane będą po części w języku niemieckim, dla większej wprawy słuchaczek we władaniu tą mową. Z języków raz na miesiąc zadawane będą ćwiczenia piśmienne. Stowarzyszenie uprosiło następujących panów do wykładów poszczególnych przedmiotów nauki. Prof. Franciszek Konarski wykładać będzie literaturę polską, prof. dr. Albert Zipper — literaturę niemiecką i pedagogję, prof. Leon Rudnicki — historję i geografję, prof dr. Józef Limbach — nauki przyrodnicze, prof. dr. Emil Sawicki — matematykę i fizykę, profesor Antoni Stefanowicz uczyć będzie rysunków wolnoręcznych. Nauka odbywać się będzie w godzinach popołudniowych, w lokalu stowarzyszenia nauczycielek, Rynek l 10 I. p., a gdyby okazała się tego potrzeba, także w jednej ze szkół ludowych w śródmieściu.

Panie, które nie mogłyby uiszczać opłaty, mogą, po porozumieniu się z zarządem stowarzyszenia, pobierać naukę bezpłatnie.

Zapisywać się można w biurze stowarzyszenia (Rynek l. 10 I. p.) w godzinach urzędowych, tj. od 10.—12 rano i od 3—5 popołudniu

Przy wpisie uiszcza się 1 koronę. Panie, zapisane na naukę, raczą w sobotę d. 5 września, o godz. 6. wieczorem, zgromadzić się w stowarzyszeniu, gdzie im podany zostanie rozkład godzin i plan nauki.

* **Marjan Signio,** profesor muzyki, ulica Pańska l. 12, powróciwszy rozpoczął naukę gry fortepianowej i śpiewu choralnego.

* **Z bratniej pomocy akademików.** Wobec nadchodzącego nowego roku szkolnego, wydział Tow. bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej (ul. Chorążczyzny l. 11) przypomina szan. publiczności, że pośredniczy w wynajdywaniu odpowiednich kandydatów na nauczycieli (tak w mieście, jak i na wsi) Biuro Towarzystwa otwarte w dni powszednie od godz. 12. w południe.

* **Próba corsa cyklistów** odbędzie się dziś we wtorek na placu powystawowym obok toru „Lwowskiego klubu cyklistów", na którą wydział klubu zaprasza członków klubu i oddział kolarzy „Sokoła" lwowskiego.

* **Długie międzynarodowe wyścigi cyklistów** odbędą się jak wiadomo 6. września w niedzielę po południu na torze lwowskiego klubu. Przedewszystkiem donieść musimy, że cały skład komitetu wyścigowego gruntownej uległ zmianie i spodziewać się można na pewno, iż tym razem uniknie się wszelkich omyłek, przykrych tak dla publiczności jak i dla wyścigowców. Cała powierzchnia toru została też w ostatnich czasach przyprowadzoną do jaknajlepszego stanu o ile to możliwem na torze miałowym. Wyścigi niedzielne będą ostatnimi międzynarodowymi, jakie na obecnym torze się odbędą; z rokiem przyszłym, z wiosną rozpoczną się roboty nad cementowaniem powierzchni torowej i w maju 1897 r. ujrzą Lwowianie w grodzie ojczystym jeden z najpierwszorzędniejszych torów Europy.

Trening idzie żywo. Biegów będzie 9; z tych bardzo ciekawy bieg o mistrzostwo L. K. C. na rok 1896/7. W roku ubiegłym dyplom mistrzowski stał się zdobyczą Artura Friedricha, tego roku chyba będzie się on musiał pożegnać ze swym tytułem. Wybrańcem na rok bieżący jest Włodzimierz Strzelecki, najgroźniejszymi jego rywalami Fritz Raus i Arnold Friedrich, młodszy brat byłego mistrza. Liczne zgłoszenia z Austrji i Niemiec uwieńczone zostały wpisami z Warszawy. Powitamy więc znowu Juljana Osińskiego i zwycięzcę 300-wiorstowego wyścigu, Mieczysława Barańskiego. Pojawi się u startu i Kostański, krakowski champion O. K. S. K., zwycięzca sokolego wyścigu Lwów-Gródek Lwów.

Zmarli.

Karol Szaynok, zmarł w Rzeszowie w 66 roku życia.

Franciszka z Delców Pańkowska, zmarła w Rzeszowie w 32 roku życia.

Ks. Jan Dymuszewski, gr. kat. paroch w Kiejdanowie zmarł tam w 49 roku życia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś we wtorek „Sztygar", operetka w 3 aktach Zeller'a; jutro w środę „Spirytyści", komedja w 4 aktach Gustawa Moser'a; we czwartek „Pierścień rodzinny", operetka w 3 aktach Audran'a. Pierwszy występ p. Jarońskiego, tenora; w piątek przedstawienie rozpocznie „Marynarz", dramat w 1 akcie Theuriet'a; zakończy „Różowe domina", komedja w 3 aktach Delacour'a i Hennequin'a. Występ panny Heleny Gotowt.

P. Marceli Zboinski, utalentowany artysta teatru krakowskiego, zaangażowany został z dniem 1. września do teatru lwowskiego.

Dwutygodnika straży skarbowej nr 17. z d. 1. b. m. ukazał się z wzorową punktualnością i zawiera jako artykuł wstępny „Na czasie" rzeczywiście bardzo na czasie skreślone uwagi o awansach i przeniesieniach funkcjonarjuszów straży, wypowiadają pod tym względem zdania, które nie powinnyby przebrzmieć bez echa. W dalszym ciągu mamy artykuł „Precz z inną", dalej wiadomości i rozporządzenia urzędowe, kronikę, oraz rymowany fejleton p. t. „Niedziela."

Przyjazd cesarza.

(Telegramy „Dziennika Pol.")

Gródek 31 sierpnia. Dziś na powitanie cesarza na dworcu kolei żelaznej, na peronie, prócz doborowej publiczności, zebrali się: starosta gródecki p. Roman Mniszek Tchorznicki, starosta z Rudek p. Albin Świtalski, prezes rady pow. w Gródku br. Adolf Brunicki, prezes rady pow. w Rudkach hr. Andrzej Fredro, wiceprezes br. Ludwik Brückman, naczelnik sądu pow. w Gródku radca Leon Kulczycki, burmistrz Gródka Andrzej Lippus, zarządca poczt Wład. Kiernig, proboszczowie łac. i gr. ks. Andrzej Zieliński i ks. Michał Kulmatycki, rabin i przeł. izrael. gminy wyzn. w Gródku.

Pociągiem z Przemyśla nadjechał później komenderujący korpusu X. jen. broni Galgotzy; prócz niego z wojskowych oczekiwał przybycia cesarza komendant stacji wojsk. w Gródku, major Tylkowski i pułkownik żandarmerji Uhle.

O godzinie trzy na 10 pociąg błyskawiczny przychodzący ze Lwowa, wyjątkowo zatrzymał się na stacji w Gródku, a pociągiem tym przybyli: Namiestnik ks. Eustachy Sanguszko w towarzystwie szefa biura prezydjalnego radcy namiestnictwa Gustawa Mauthnera i marszałek kraj. hr Stanisław Badeni. Książę namiestnik miał na sobie wielką wstęgę orderu Leopolda.

Prócz tego ustawili się na peronie członkowie rady powiatowej: Konstanty br. Branicki, dr. H Kolischer, Karol Wiszniewski, dr. Grzegorz Ziembicki i w. i. oraz członkowie rady gminnej.

Przed dworcem stanęło w półkola 70 wójtów wszystkich gmin powiatu gródeckiego z urzędowemi odznakami. Był to widok malowniczy i ciekawy. W alei kolejowej ustawiły się z jednej strony cechy rzemieślnicze, bractwa kościelne obrządku łać., z drugiej zaś greckiego z chorągwiami.

W miejscu, gdzie droga się wije nad stawem, brzeg jej naprzeciw stawu zajęły długie szeregi dziatwy szkolnej pod przewodnictwem nauczycieli — na stawie zaś flotylla kilkudziesięciu łodzi, ozdobionych flagami, tworzyła niezwykle piękny i malowniczy obraz.

Poza Gródkiem, wzdłuż drogi, oczekiwała przejazdu cesarza ludność okolicznych wsi pod przewodnictwem swych księży, wraz z bractwami kościelnemi i chorągwiami, ustawiwszy się w odstępach kilkukilometrowych w malowniczych grupach.

Naprzeciw pociągu dworskiego wyjechał do Rzeszowa dyrektor kolei, radca dworu p. Alfred Deyma i przybył w nim do Gródka. Pociąg ten od Rzeszowa prowadził starszy inspektor kolei p. Schlösser i inspektor p. Bartmański.

Pociąg przybył punktualnie o oznaczonej godzinie. W trzecim wagonie, przyozdobionym emblematami państwowymi, stał w drzwiach cesarz. W tej chwili odkryły się głowy zebranych, a wojskowi oddali ukłon przepisany. Gdy otworzono drzwi i monarcha żwawym krokiem z wagonu wyskoczył, zgromadzeni powitali go trzykrotnem grzmiącem: Niech żyje! Ukłonem wojskowym i wdzięcznym uśmiechem dziękował cesarz za to przyjęcie.

Pierwszy powitał cesarza książę namiestnik Sanguszko. Monarcha podał p. namiestnikowi rękę i kilkakrotnie ją uścisnął. W dłuższej przemowie podniósł książę namiestnik, że musiał walczyć o to, aby tylko szczupłe grono osób zebrało się tu na powitanie cesarza, gdyż wszyscy chcieli tu być i wziąć udział w przyjęciu ukochanego monarchy — ponieważ jednak taki był rozkaz monarchy, więc też zastosował się do niego.

Cesarz przyjął to zapewnienie nader łaskawie; zrobiło ono na nim widocznie miłe wrażenie. Uścisnąwszy jeszcze raz dłoń księcia namiestnika, zwrócił się monarcha do komendanta korpusu przemyskiego, jenerała broni Galgotzy'ego i przez chwilę z nim w sposób ożywiony rozmawiał. Jenerał Galgotzy przedstawił cesarzowi szefa sztabu jeneralnego przemyskiego korpusu, dalej swego adjutanta, oraz naczelnika stacji wojskowej w Gródku majora Tylkowskiego: przedstawił się także pułkownik żandarmerji Uhle.

Następnie zwrócił się cesarz do p marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego, przybranego w bogaty czarny strój polski. P. Marszałek powitał cesarza w kilku słowach imieniem kraju, wyrażając radość, że możemy monarchę znowu w kraju naszym widzieć. Monarcha podziękował i dodał donośnym głosem: „że i tym razem tak samo jak zawsze, cieszy się, iż znowu może być w tym kraju, w którym się czuje zawsze tak szczęśliwym (*so glücklich*). Ja znam tu już teraz — rzekł monarcha — wszystko dobrze, jak gdybym w tym kraju mieszkał, znam każdą miejscowość i każdy zakątek". Następnie prowadził z p. marszałkiem prywatną rozmowę, dla dalej stojących niedosłyszalną.

Pożegnawszy się ponownem podaniem ręki z panem marszałkiem krajowym, zwrócił się cesarz do grona oczekujących go urzędników. Gdy książę namiestnik przedstawił monarsze szefa biura prezydjalnego, radcę namiestnictwa p. Gustawa Mauthnera, cesarz zwracając się do p. Mauthnera powiedział, że pamięta, iż był już szefem biura prezydjalnego za czasów, gdy namiestnikiem był obecny prezydent ministrów, Kazimierz hrabia Badeni i że go z tych czasów zna. Ze starostą gródeckim p Tchorznickim, mówił monarcha o sprawach i stosunkach powiatu gródeckiego, ze starostą rudeckim p. Albinem Świtalskim o stosunkach w powiecie rudeckim; naczelnika sądu powiatowego radcę Kulczyckiego, oraz naczelnika urzędu pocztowego w Gródku p. Kierniga wypytywał się o stosunki biurowe. Cesarzowi przedstawił się także radca dworu dyrektor Deyma, którego monarcha zaszczycił również rozmową.

Z kolei zbliżył się monarcha do przybranego — jak niemal wszyscy przedstawiciele szlachty — w piękny strój polski, prezesa rady powiatowej w Gródku, br. Adolfa Brunickiego, który złożył cesarzowi hołd imieniem powiatu i przypomniał zaszczyt, jakiego doznał przed dziesięciu laty, gdy cesarz podczas ówczesnych manewrów gościł w jego domu w Lubieniu. Cesarz rozmawiał z br. Brunickim nader łaskawie, wypytując się go o stosunki w powiecie, a zwłaszcza zapytywał o emigrację, na co br. Brunicki mógł dać odpowiedź, iż powiat gródecki dotąd nic nie wie o emigracji.

Monarcha zbliżył się do ustawionych rzędem członków rady powiatowej, powitał ich ukłonem i rozmawiał, naprzód z proboszczami obu obrządków ks Zielińskim i ks. Kulmatyckim, następnie między innymi z br. Konst. Brunickim, p Wiszniewskim, a gdy br. Brunicki przedstawiając dr. Grzegorza Ziembickiego, podniósł, iż jest prymarjuszem szpitala powszechnego, a przed trzema miesiącami dokonał nader szczęśliwej operacji i uratował życie jego żony, monarcha zapytał się czy baronowa Brunicka jest tu także, zwrócił się do niej, powitał ją i łaskawie przez chwilę rozmawiał.

Cesarz powitał następnie prezesa rady powiatowej rudeckiej hr. Fredrę, oraz innych tej rady przedstawicieli.

Z kolei zbliżył się Najj. Pan do rady miejskiej i rozmawiał dłużej z jej burmistrzem p. Lippusem, którego przedstawił ks. namiestnik. Cesarz zaznaczył w rozmowie, iż cieszy go, że znowu widzi p. Lippusa, na co burmistrz wyraził radość miasta Gródka, że monarcha raczył przez Gródek przejechać. Cesarz zapytywał dalej o budowę koszar, a dowiedziawszy się, że budowa już gotowa i że magazyny wojskowe już są na ukończeniu, oraz że gmina wystawiła budynek dla starostwa, wyraził z tego swe najw. zadowolenie. Monarcha zwrócił się w końcu do przedstawicieli religji izrael., a pożegnany gromkim okrzykiem: Niech żyje! przeszedł przez poczekalnię dworską, pożegnał się z księciem namiestnikiem i p marszałkiem kraj. poczem oddawszy ukłon wszystkim zebranym, wyszedł przed dworzec. Tu gdy monarcha się okazał, z setek piersi, podniosły się znowu grzmiące a długo niemilknące okrzyki. Cesarz dziękował za nie nieustannie ukłonem wojskowym

Zaraz po wyjściu z dworca, wsiadł monarcha do oczekującego go pojazdu dworskiego i jeszcze raz ukłoniwszy się odprowadzającym go dostojnikom, odjechał do Komarna. Pojazd monarchy poprzedzał powóz, w którym jechali starostowie powiatów gródeckiego i rudeckiego pp. Tchorznicki i Świtalski. Cesarz z jenerał-adjutantem hr. Paarem; w następnych powozach podążali: jen. adjutant Bolfras, lekarz przyboczny cesarza i świta.

W miarę, jak powóz Monarchy jechał przez ulice Gródka, okrzyki płynęły jak fala. Podobnie jak na dworcu, porządek wszędzie był wzorowy. Ludność sama pomagała go przestrzegać i nie było najmniejszego zakłócenia. Widok na miasto i staw, a zwłaszcza na szeregi dziatwy z jednej a na flotyllę łodzi, stojących rzędem na stawie z drugiej strony, był nadzwyczaj malowniczy.

Przyjęcie na dworcu trwało dwadzieścia minut. Cesarz był w bardzo dobrem usposobieniu a według ogólnego zdania wyglądał doskonale. Całe przyjęcie miało nastrój prawdziwie odniosły. Manarcha miał na sobie mundur Marszałka polnego Armji.

Wkrótce po odjeździe Monarchy, Książę Namiestnik P. Marszałek krajowy i inni goście którzy przybyli ze Lwowa, odjechali osobnym pociągiem z powrotem.

Pociągiem kurjerskim z Wiednia przybyli w półtora godziny później: P. Minister wojny generał broni Krieghammer, oraz wojskowi *attaché,* niemiecki i włoski, pułkownicy: hr. Hülsen-Häseler i Polio. Wczoraj już przybył szef sztabu generalnego bar. Beck i generalny inspektor hr. Paar.

Komarno 31. sierpnia. Wśród entuzjastycznych okrzyków tłumnie zebranej ludności przybył monarcha do Chłopów. Tutaj, przed rezydencją w pałacyku myśliwskim przyjął cesarza p. hr. Lanckoroński, który wystąpił w stroju narodowym. Na obiad dworski zaproszeni zostali także pp. starostowie z Gródka i Rudek.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 31. sierpnia. Cesarz wyjechał wczoraj do Gródka.

Berno morawskie 31. sierpnia. Zapisywanie uczniów do szkoły niemieckiej w Eibenschütz odbywa się pod osłoną żandarmerji.

Stambuł 31. sierpnia. Turcy ostrzeliwali w pobliżu banku otomańskiego dom, z którego padł strzał.

Stambuł 31. sierpnia. Wskutek ostatnich wypadków podał się minister wojny do dymisji.

Stambuł 31. sierpnia. Komitet ormjański wezwał Portę, aby w przeciągu dwóch godzin postarała się o wstrzymanie dalszych rabunków ze strony tureckiej, gdyż w przeciwnym razie będą się działy nowe gwałty.

Ateny 31. sierpnia. Kreteńscy zbiegowie powracają na Kretę Irade sułtana wywołało tutaj zadowolenie.

Brüx 31. sierpnia. Ziemia zapada się, powstały znowu wielkie przepaści. Ludność zaniepokojona.

Wiedeń 31. sierpnia. Rosyjski minister spraw zagranicznych ks. Łobanow Rostowskij zmarł nagle tknięty atakiem apoplektycznym w Kijowie.

Wiedeń 31. sierpnia. Wskutek śmierci ks. Łobanowa car zaniecha podróży za granicę. Śmierć ta wywarła na carze ogromne wrażenie; gdy mu doniesiono o śmierci przez kilka chwil nie odpowiedział ani słowa na przedłożony mu raport i był bliskim omdlenia.

Wiedeń 31. sierpnia. Wiadomość o tajemniczej śmierci ks Łobanowa Rostowskiego wywarła na tutejszej giełdzie głębokie wrażenie. Papiery znacznie spadły.

Wiedeń 31. sierpnia. W chwilę przyjazdu dr. Luegera na dworzec w Budziszynie napadł go niejaki Kraus i zaczął go okładać kijem. Krausa aresztowano.

Przyjechali do Lwowa

dnia 31. sierpnia 1896 r

HOTEL ŻORŻA. J. Dolańska z Baranowa. Hr. Thun-Hohenstein z Czerniowiec. A. Gorayski z Moderówki. J. kniaź Puzyna z Narola. J. Obertyński z Odnowa. A hr. Piniński z Suszczyna. Dr. M. Fedorowicz ze Stryja E. br Diller z Wiednia. A. Garapich z Zagórza. K Frankiewicz z N dwórny. M. Aywas ze Strzylcza. A. Tuch z Krakowa, P. Krayczycki z Kronstadtu. L. Bielecki z Trembowli. N. S termin z Buda-Pesztu. S. Ros hków. Z. Genlschta z Moskwy.

HOTEL EUROPEJSKI M. Kierska z Poznania. M. Jeziorska z Żytomierza. M. Orsatt z Królestwa Pol. G. Diedolder z Monachjum. J. Arnold z Wiednia. A. Posuchowski z Sambora. H. Rosenberg z Bolechowa. W. Osmólski z Warszawy. O. Paris z Marmorosch Sziget. J. Petzold z Wiednia. G Weber z Wiednia. Dr C Niewiadomski z Jaworowa. G. Szahars z Przemyśla. F. Gruiński z Delatyna. Z Szubert z Pragi.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1 1/2 centa od wyrazu.

Hotel Metropol. Pokoje wraz z światłem, pościelą i usługą od 80 ct. Miesięcznie 20 zł.

Nauczycielska agencja Heleny z Jordanów Biernackiej. Długosza 19.

Słuchacz filozofii (mat., fizyka, niem.) poszukuje lekcji. Zgłoszenia pod G. w administracji.

Rządca teoretycznie wykształcony, z dłuższą praktyką poleca się. Adres: „Rządca" p. r. Chorośnica. 619

Poszukuję nauczyciela ze skromnemi wymaganiami do dwóch chłopców i dziewczynki. Głęboka, poczta Felsztyn. *Niezabitowski.* 668

Najtańszą sprzedaż resztek wełnianych, chustek do nosa, barchanów, perkali poleca *Antonina Ertel,* Kościuszki 8. 665

Uczniowie szkół średnich znajdą opiekę rodzicielską i pomoc w naukach szkolnych a w potrzebie naukę języków obcych i gry na fortepianie. Warunki przystępne. Bliższa wiadomość: Księgarnia *Starzyka* w Rynku.

Brzoskwinie i Gruszki
tyrolskie.
Śliwki węgierskie
poleca handel
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie.

Konkurs. Zwierzchność gminna miasteczka **Majdanu** w powiecie Kolbuszewskim, rozpisuje konkurs na posadę **sekretarza gminnego** z roczną płacą 300 złr. Zgłoszenia do 15. września b. r. 672

Gorzelnik z teorją i kilkunastoletnią praktyką poszukuje posady zaraz lub od 1. października. Zgłoszenia: „Gorzelnik" poste restante Radomyśl nad Sanem. 673

Uczennica Liszta Anna Konopacka udziela lekcji muzyki na fortepianie od 1. września począwszy. Zgłoszenia przyjmuje między godziną 1 a 4 pod adresem: Ul. Jagiellońska l. 14. 674

Osoby życzące sobie umieścić pod troskliwą opiekę chłopczyków lub panienki, mogą się zgłosić do właścicielki kamienicy przy ulicy Zulińskiego liczba 11. Fortepian w domu. Warunki przystępne. 671

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje, przedpokój, balkon, kuchnia, weranda, pokoik służbowy. Brajerowska 8. 670

Pp. Studenci znajdą pomieszkanie wikt i usługę, tudzież rodzicielską opiekę w domu przy ulicy Piekarskiej 5, na 2. piętrze, drzwi nr. 11.

Do najęcia siedem dużych pokoi ze wszystkimi przynależytościami w realności z ogrodem, z wchodem od ulicy Ossolińskich. Ulica Cytadeli l. 5. Zajazd ulica Kalecza l. 20, lub do najęcia cała willa z dużym ogrodem, stajnią i wozownią. 667

Dla Panów.

Nader ważnym wynalazkiem jest mój c. k. wył. uprz. **galwaniczny aparat do samoożycia.** Urzędownie tam badany aparat oddaje znakomite usługi **w osłabieniu męzkiem i wzmacnia osłabłe nerwy.** Polecane przez lekarzy we wszystkich państwach. W kieszeni łatwe do noszenia i wszędzie można je brać ze sobą. Prospekt ze świadectwami 10 ct. Aparat można sprowadzić jedynie od wynalazcy

J. Augenfelda 632 1—?

Elektryka i właściciela c. k. upr. **w Wiedniu,** IX. Türkenstr. 4

Chlewnia zarodowa

w Sosolówce poczta Ułaszkowce
ma na sprzedaż kilkumiesięczne

prosięta

pełnej krwi **rasy Yorkshire** po 5 złr za miesiąc wieku.

MUCHOMOR

jest do nabycia
w handlu 1674 1—?

ALOJZEGO HÜBNERA
Lwów. Rynek 34.

Starą znakomitą
ŻYTNIÓWKĘ
bez cukru i anyżu, litrową butelkę po 80 ct poleca
Jan Muszyński
Lwów, Rynek 40.



Jedyna niezawodna trucizna
na szczury, myszy domowe i polne

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa**.

Wysyłki w paszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 15 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.

1 fl. trucizny zł. 2. — 4 fl. kl. 7 zł. 50 ct

Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski. — Apteki Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl** S. Lepiankiewicz; **Rawa Ruska, Sokal Warez, Wojniłów. — Szlask: Bielsko** S. Gutwiński; **Jaworze: A. Janicki.**

Komenda stacyjna

w Mostach wielkich

rozpisuje konkurs na dostawę mięsa dla garnizonu, około 165 klgm. dziennie.

Oferty należy wnosić do 5. września b. r.

Bliższych wyjaśnień udziela komenda stacyjna w Mostach wielkich.

Za wysoką prowizją

poszukuje się agentów zdolnych do sprzedaży prawnie dozwolonych losów na raty — przez pewien bank pierwszorzędny. Przy obrotności **stała gaża.** Zgłoszenia pod „Confidentia" do ekspedycji anonsów ***Bernharda Eckstein*** w Budapeszcie V. Badgasse 4.

Deserowe
WINOGRONA
najlepszej sorty w 5 kilogr. koszykach pocztowych **franco** każda poczta, za koszyk 2 złr. rozsyła

A. HOFFMANN, Nyiregyhaza (Węgry). 1805 1—3



Chińskie Srebro

w najlepszym gatunku, na białym metalu alpakowym grubo srebrzone, z najsłynniejszej c. k. fabryki na dwornoj Herrmana, odznaczonej medalami na wszystkich wystawach światowych. Wyroby te ładne i bardzo trwałe, zastępują zupełnie szczero-srebrne nakrycie.

*Wyłączny skład fabryczny w handlu **Kazimierza Lewickiego** we Lwowie, przy ulicy Trybunalskiej.*

Z tej samej fabryki jest także nakrycie ALPAKOWE t. j. z białego twardego metalu podobnego do srebra, najtrwalsze do codziennego użytku. 1814 1 ?

Ceny fabryczne i stałe!
Cennik na żądanie gratis i franco

Nowe patentowane hermetyczne
rury do pieców
z fabryki **D. Brattera i Ski** w Żółkwi
do nabycia we wszystkich handlach żelaza. 1771 1—2

LIEBIG'A COMPANY EKSTRAKT MIĘSNY

Służy do natychmiastowego przyrządzenia rosołu tudzież do poprawienia zup, jarzyn, sosów i potraw mięsnych wszelkiego rodzaju.

Zaleca się baczność szczególną na podpis wynalazcy gwarantujący prawdziwość i dobroć J. Liebig **piszemnebłękitnem.**

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego poleca

PROMESY
do ciągnienia 1. września b. r.
na losy kredytowe po złr. 5.50, wraz ze stemplem.
Główna wygrana 150.000 złr. w. a.
do ciągnienia 5. września b. r.
na 3% losy austr. Zakł. kredyt. ziemsk. II. Em.
po złr. 1.75, wraz ze stemplem.
Główna wygrana 50.000 złr. w. a.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1021 1—?

Skład towarów korzennych, win, delikatesów
poleca
zawsze doborowo zaopatrzony
WŁADYSŁAW BAŻANT
Lwów, ulica Halicka liczba 3.

KAWY

przy odbiorze 5 kilo odsełam opłacone do każdej ostatniej stacji pocztowej.

Santos dobra w smaku	1	k.	1.68
Portoriko zielonawa b. dobra	1	„	1.76
Lagnarja, bardzo dobra	1	„	1.92
Ceylon plantacyjna	1	„	2.—
„ „ szlachetna	1	„	2.08
„ „ najszlachetn.	1	„	2.18
„ perłowa	1	„	2.16
Mokka arabska	1	„	2.16
Jawa aromatyczna	1	„	2.16

HERBATY

przy odbiorze 3 kilo odsełam opłacone do każdej stacji pocztowej.

Familijna dobrze naciągająca	1/4 k	2.30
Min-Lang z kwiatem	„ „	3.—
Podzinkou	„ „	4.—
Ki-Ling czarna z kwiatem	„ „	5.—
Okruchy najlepsze	1/2 kilo (4) i	1.80

RUMY

Jamajka cał. flaszka	zł.	2.—
Kuba	„	1.40
de Marara	„	1.—

Cenniki na żądanie franco. 1775 1—2

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3 1/2% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4 1/2% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1003 1—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony).

L. 2345. 1818 1 2

Licytacja skartów.

W c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach zostaną w drodze publicznej licytacji sprzedane: skarty drelichowe, zgrzebne, papierowe, sznurowe, stare żelaza i t. p.

Licytanci zechcą oferty swoje, ostemplowane 50 centową marką, a do których to ofert 10% wadjum załączyć należy, najdalej do dnia 15. września 1896, godziny 12. w południe zarządowi tutejszej c. k. fabryki nadesłać.

Bliższe warunki licytacyjne mogą być w godzinach urzędowych w tutejszym c. k. ekspedycie przejrzane.

Z Zarządu c. k. głównej fabryki tytoniu
w Winnikach dnia 26. sierpnia 1896.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

1/4 kl. Congo	zł.	1.60
Souchong czarna		2.—
„ zbiór majowy		3.—
Kaysow czarna		4.—
Melange de Lond.		4.—
Wysiewki herbaciane		1.30
Wysiewki najlepszych herbat		1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4 1/2 kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	1/4 k	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

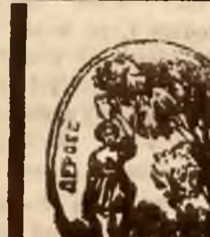
Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą

ZAKŁAD WYCHOWAWCZO-NAUKOWY
ś. p.
KAMILLI POH
założony przez **Felicję z Wasilewskich Boberską,** został połączony z zakładem
Marji Bielskiej.

Zakład pozostaje w dawnym lokalu z obszernym ogrodem i przyjmuję uczennice do 3 klas szkoły wydziałowej, jakoteż na kursa dopełniające. Uczennice mogą być: **dochodzące** na wykłady przed południem, **pół pensjonarki,** pozostające cały dzień w zakładzie i korzystające z wykładów, korepetycji i konwersacji w obcych językach i stale umieszczone **pensjonarki.**

Zapisy rozpoczęły się dnia 28. sierpnia.

Lwów, ulica Pańska l. 5. 1622 1 1



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Gelichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fentin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Pilzneński Browar Związkowy w Pilznie

rozpoczą **z dniem 1. września b. r.** wydawanie swego

oryginalnego
PILZNEŃSKIEGO PIWA.

Ponieważ nasze zastępstwo dla Galicji i Bukowiny powierzyliśmy panu **Norbertowi Perlberger w Rzeszowie,** upraszamy naszych p. t. odbiorców tegoż okręgu, aby się w sprawie zamówień naszego doskonałego **oryginalnego piwa pilzneńskiego** do wymienionego zastępstwa zwracali. 540 1 1

Rada zawiadowcza
Pilzneńskiego Browaru Związkowego w Pilznie.

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe jak:
renty państwowe, listy zastawne, akcje, losy, monety zagraniczne
po najumiarkowańszych cenach.

Polecamy
PROMESY
na losy do najbliższych ciągnień
ORYGINALNE LOSY
pojedyncze lub grupami na **spłaty miesięczne** jak najtaniej; po złożeniu pierwszej raty każda wygrana należy się już kupującemu.

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG & KREYSER
Lwów, plac Halicki 1.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązującey z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5·10	1·39	—	8·55	6·55	9·30	—
Z Krakowa, Wiednia i Wrocławia	5·10	1·30	8·45	8·55	6·55	9·30	—
Z Warszawy	5·10	—	—	8·55	—	9·30	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (†od 1/6 do 30/9 wł.) (*od 25/5 do 15/9 wł.)	*5·10	—	—	†3·55	6·55	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mszany dolnej przez Tarnów, Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dębice	—	—	—	—	6·55	—	—
Z Chabówki przez Tarnów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Rzeszów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·30	—	8·55	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·30	8·45	—	—	9·30	—
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1·30	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mező-Laborcz i Peszt przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkaczu	—	—	—	8·—	—	—	12·10
Z Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.)	—	—	—	1·51	—	—	—
Ze Skolego i Stryja (*ze Skolego tylko od 1/6 do 30/9)	—	—	—	8·—	1·5	*10·10	12·10
Ze Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	—	12·10
Z Chyrowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	10·10	—
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmező, Słobody rungurskiej, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	9·55	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Körösmező, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—	—	—	—	2·01	—	—
Z Suczawy, Ranowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Peczeniżyna	—	—	—	—	—	6·19	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna (każdego poniedziałku), Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	—	7·28	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·15	—	5·45	—
Z Bełzca	—	—	—	—	—	5·45	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec Lwów-Podzamcze)	—	2·18	9·50	7·4.	4·45	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec główny)	—	2·34	10·05	8·0.	5·10	—	—
Z Brzuchowic (od 1/5 do 25/6 i od 15/8 do 6/9 włącznie)	—	—	—	—	—	8·03	—
Z Brzuchowic (od 26. czerwca do 14. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	—	8·26	—
Z Janowa (*przez cały rok, — †) tylko od 10/5 do 30/9 wł.)	—	—	—	*7·50	†5·28	†4·51	—
Z Janowa (tylko od 1/5 do 30/9 i od 1/9 do 30/9 włącznie)	—	—	—		1·10	7·48	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa Wiednia, Wrocławia i Berlina	8·40	2·50	11·—	4·10	9·55	6·45	—
Do Warszawy	8·40	—	11·—	4·10	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (*tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	8·40	—	11·—	4·10	—	*6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·40	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	9·55	—	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	9·55	6·45	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·40	—	—	—
Do Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—	—	—	4·40	9·55	6·45	—
Do Mező-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	—	4·40	—	6·15	—
Do Ławocznego, Munkaczu, Miskolcza, Pesztu przez Stryj	—	—	—	5·22	—	7·22	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) p. Stryj	—	—	—	—	9·35	—	—
Do Skolego i Stryja (*do Skolego od 1. maja do 30. września wł.)	—	—	—	5·22	9·35	*3·05	7·22
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·35	7·22	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·22	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmező, Kołomyi-nadw. przdm., Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu	6·10	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhomethu (każdego poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·2·	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Körösmező, Kimpolungu	—	—	—	—	3·45	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	—	—	10·15
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	—	7·05	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca Lwów-Podzamcze)	6·14	2·25	—	9·49	—	—	11.12
Do Podwołoczysk i Brodów (z głównego dworca)	6·	2·11	—	9·30	—	—	10·45
Do Zimnej-Wody	—	—	—	—	3·29	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w niedzieli i święta)	—	—	—	—	1·20	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w dnie powszednie)	—	—	—	—	3·20	—	—
Do Janowa (od 1/5 do 25/5 i od 1/9 do 30/9 wł. codziennie)	—	—	—	9·45	3·	8·55	—
Do Janowa od 10/5 do 31/8 włącznie *codziennie, †w niedziele i święta, *w dnie powszednie	—	—	—	*9·45	†1·05	8·—	*6·25

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do godziny 5·59 minut rano. — Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czasu środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. — W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski
Papier z fabryki czerlańskiej
Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kaltnera